№ 264. WILNO, czwartek dnia 6 (19) listopada 1914 roku. № 264.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

TEATR POLSKI NA POHULANCE.

Dziś w czwartek, dn. 6 listopada r. b.

„SZPIEG PRUSKI", „PANI FIFI", „OSTATNIA LEKCJA".

ANONS: w piątek, „Czerwona maska".

Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Sztralla, obok hotelu „Bristol", a w dzień przedstawienia od godz. 6-ej w kasie teatru.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 16-00.

Dziś nowość sensacyjna! Zdjęcie z natury działań wojennych: Mobilizacja w Turcji pod kierownictwem niemieckich oficerów i odjazd wojska na granicę Kaukazką (z natury). Dardanele które w obecn. czasie są bombardowane przez Anglję i Francję (z natury).

Wspan. rom. kryminalny w 3-ch duż. częśc. z udziałem dedektywa Lekoka ŻYCIE NIE ZNA LITOŚCI cz. I-sza Ofiara namiętności; cz. II-ga Tajemnica przestępstwa; cz. III-cia Zgubny szantaż;

Farsa pikantna w 3-ch aktach M-LLE LEJTENANT czyli w jaki sposób niemcy przygotowywali się do wojny.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.

Dziś. Pobyt JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w armji czynnej i sztabie NACZELNEGO WODZA WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, nadzwyczajne zdjęcie z natury świetna fotografja.

Kto winien dramat życiowy w 3-ch aktach, Wspaniała wystawa. Znakomita gra.

KARNA SPRAWA (komiczny).

Początek o godzinie 4-ej po poł.

ANONS: obraz, „Rosyjska Flota Wojenna" przybył i będzie demonstrowany 7-go listopada r. b.

KINEMATOGRAF „LUX" pr. Ś-to Jerski № 11. Telef. 18-68.

Program bieżący od 4-go listopada r. b.

Kapłanka lubieżności dramat w 3-ch cz. z udz. w roli tytuł. Elzy Fremich. Obraz ten niema nic wspólnego z obraz. „Kapłanka występku".

Wodospady rzeki Wielino (przyroda).

Kom. Pokson biuralistą. Oszukany ojciec (kom.)

Początek o godz. 4-ej po poł.

Pooczas obrazów gra zwiększona orkiestra.

M. PUTWIŃSKA-ŻMUJDZINOWICZ dentysta, przeprowadziła się na 1-y Ś-to Jerski zaułek № 4 m. 5. Przyjm. 10—12 i 2—5, tel. 18—21. 47877

Wydanie wieczorne „Kurjera Litewskiego" DO NABYCIA w Kioskach i u roznosicieli PO 2 KOP. Wychodzi po południu.

Zniszczenie ekonomiczne Niemiec.

Wojna nie jest bynajmniej zmaganiem się dwóch wrogich armji, jest to zarazem walka ekonomiczna, niszczenie gospodarczych podstaw życia zwaśnionych przeciwników. Jeden z poważniejszych publicystów rosyjskich, rozważając niedawno rolę każdego członka koalicji antyniemieckiej, zaznacza, że Anglji przedewszystkiem przypadło w udziale niszczenie ekonomicznej potęgi Niemiec, która jest główną podstawą ich potęgi militarnej. Wszystkie państwa koalicji starają się uniemożliwić wywóz produkcji niemieckiej i dowóz niezbędnych Niemcom surowców, zniszczyć ich handel morski i na stałe wyprzeć z targów świata towary niemieckie. Anglja, jako najpoważniejsza klijentka Niemiec i jako władczyni mórz, zrobić jednak może pod tym względem najwięcej i robi, jak zapewnia wzmiankowany publicysta, po mistrzowsku. Dodajmy do tego jeszcze, że Anglja też i Japonja wyzuwają systematycznie Niemcy z kolonji, których znaczenie w ich życiu ekonomicznem musiało wciąż rosnąć.

Wojna obecna zadaje życiu gospodarczemu Niemiec ciosy nader dotkliwe i może na długo podkopać ich rozwój ekonomiczny, jeżeli, jak należy się spodziewać, zakończy się pomyślnie dla koalicji i jeżeli ostatnia potrafi zwycięstwo swoje należycie wyzyskać. Swoją drogą wszakże w początkach wojny przeceniano skuteczność prowadzonej walki ekonomicznej i przepowiadano, że Niemcy nie będą w stanie prowadzić wojny dłużej, jak jakieś parę miesięcy, gdyż nie tylko zostaną ekonomicznie wyczerpane, ale w dosłownem znaczeniu tego wyrazu wprost ogłodzone. Należy jednak być ostrożnym w sądach podobnych i pamiętać, że nawet Napoleon I, któremu udawało się wytwarzać przeciwko Anglji groźniejsze jeszcze koalicje, niż obecna przeciwniemiecka, nie zdołał zniszczyć ekonomicznie Anglji, nie zdołał całkowicie jej odosobnić przy pomocy „systemu kontynentalnego". I dziś też niepodobna się łudzić, by handel zewnętrzny Niemiec ustał całkowicie. Cały szereg państw pozostał przecież neutralnym i kraje te nie tylko wymieniają swoją produkcję na wytwory Niemiec, ale służą też za pośrednika w ich handlu z innymi krajami, dalej położonymi, a nawet z samymi członkami koalicji.

Przedewszystkiem nie może być mowy o ogłodzeniu w literalnem tego słowa znaczeniu i niktby nie oddawał się nawet temu złudzeniu, gdyby pamiętał o jednym fakcie, a mianowicie, że głównem zbożem jadalnem w Niemczech jest żyto, a tego produkują one więcej, niż potrzebują. P. Z. Ludkiewicz w Nr. 42—3 wileńskiego „Tygodnika Rolniczego", prof. Migulin w petersburskim „Nowym Ekonomiście" i prof. Tuhan Baranowskij w „Rieczy", każdy na swoją rękę i innemi metodami, zastanawiali się nad tą sprawą i dochodzili do przekonania, że zboża na przeżywienie swej ludności mają Niemcy aż do nowych plonów dostatecznie. To też wymłacanie zboża i wykopywanie kartofli przez wojska niemieckie w Królestwie Polskiem, oraz wysyłanie tych produktów do Niemiec nie wywołane było wyłącznie troską o brak żywności w kraju. Podobnież ostatnie wiadomości o nakazie domieszek kartofli przy wypiekaniu chleba świadczą raczej o wielkiej przezorności rządu niemieckiego, niż o grożącym już głodzie ludności. Natomiast wszyscy ci pisarze stwierdzają, że Niemcom zbraknąć musi niebawem paszy treściwej (jęczmienia, otrąb, wytłoczyn itd.), że zatem hodowla bydła, zwłaszcza trzody i owiec, prawdopodobnie poniesie straty ogromne, co jednak na razie, mówiąc nawiasem, powiększy oczywiście środki żywności, znajdujące się w sprzedaży.

Niewątpliwie duże straty poniesie niemiecki eksport. Wzrastał on szalenie: W r. 1908 wartość jego równała się 7 miljardom w pięć lat potem już prawie 11. Jeśli uwzględnimy, że przeszło połowa eksportu idzie do krajów obecnie z Niemcami wojujących, zaś około 20 prc. do krajów zamorskich, to przyjść musimy do przekonania, że straty muszą być olbrzymie. Głębsze wniknięcie w stosunki ekonomiczne przekonywa jednak, że kolosalne te straty nie są tak dalece dotkliwe, jakby się to wydawać mogło. Prof. Werner Sombert, badając stosunki ekonomiczne Niemiec, doszedł do nieoczekiwanego wniosku, zaprzeczającego wielu utartym teorjom. „Narody kulturalne — powiada on — związane są obecnie z sobą stosunkami handlowymi (jeśli się uwzględnia całą ich działalność gospodarczą) nie więcej, lecz raczej mniej, niż dawniej. Gospodarstwo narodowe poszczególnego kraju wciągnięte jest na targ wszechświatowy nie w większym, lecz raczej w mniejszym stopniu, niż przed stu laty. W każdym razie błędnem jest mniemanie, że międzynarodowe stosunki handlowe nabierają coraz większego znaczenia dla współczesnego gospodarstwa narodowego. Rzecz ma się odwrotnie. Rozwój gospodarczy ostatnich dziesięcioleci — przynajmniej dla niemieckiego gospodarstwa narodowego— prowadzi do zmniejszenia części, przypadającej na handel zewnętrzny w ogólnej sumie obrotu gospodarczego kraju". Prof. Sombert potwierdza to szeregiem danych, z których się okazuje, że w ciągu dwudziestolecia 1880—1900 ilość wywiezionego węgla w stosunku do ogólnej jego produkcji spadła z 15.3 do 7.3 prc., wyrobów żelaznych z 29.3 do 7.8, bawełnianych z 31.1 do 16.5 itd.

Za daleko groźniejszy objaw dla przemysłu, który stanowi w Niemczech źródło zarobkowe dla większości mieszkańców, prof. Tuhan Baranowskij uważa zatamowanie dowozu surowców. Poszczególne okręgi przemysłowe niemieckie korzystały nieraz przeważnie z surowców zagranicznych, nawet takich, których na ogół Niemcy mają poddostatkiem, jak węgiel, żelazo. Innych surowców Niemcy nie produkują wcale, lub mają w niedostatecznej ilości, jak bawełna, len, nikiel, mangan, nafta i jej produkty (benzyna) itd. Ale oczywiście i ten dowóz nie ustał też całkowicie, jakkolwiek znaczną część tych surowców uważa się bezwzględnie za kontrabandę wojenną. Uwzględnić tu trzeba, że prócz Niemiec samych zainteresowane są w dowozie do Niemiec liczne kraje centralne, produkujące surowiec, lub handlujące nim. Tyczy się to np. tak ważnego surowca, jak bawełna. W ostatnich dniach pisano, że na skutek starań Ameryki stanął układ międzynarodowy, zezwalający na swobodny dowóz bawełny na statkach neutralnych zarówno do Niemiec, jak i do Rosji. Gazety rosyjskie domagają się od swego rządu, by na układ taki się nie zgadzał, gdyż Rosja może ostatecznie zaspokoić konieczne swe potrzeby bawełną środkowo-azjatycką, chińską itd., gdy tymczasem Niemcy mogą dostawać bawełnę jedynie drogą morską.

Prof. Tuhan Baranowskij przewidywał, że zatamowanie dowozu surowców odbije się fatalnie na przemyśle niemieckim i wskazywał na rosnący jego rozstrój oraz na zwiększającą się ilość bezrobotnych. Po ukazaniu się jego artykułów napływały wiadomości, przedstawiające stan tego przemysłu w barwach jaśniejszych. Tak np. korespondent „Russk. Wied." ze Stokholmu pisał pod datą 5 (18) października, że w ostatnich tygodniach procent bezrobotnych w Niemczech systematycznie się zmniejsza. Zjawisko to objaśnia on tem, że po mobilizacji wojska i finansów wzięły się Niemcy do mobilizacji gospodarstwa narodowego, tj. do społecznego jego uregulowania. W Berlinie powstała nowa instytucja „Kriegsindustrierath" (Wojenna rada przemysłowa), złożona z przedstawicieli rządu i dwóch wielkich związków przedsiębiorców, skupiających 90 prc. produkcji przemysłowej. „Radzie tej — pisze korespondent — nadano prawa następujące: określać jakie z przedsiębiorstw istniejących mają produkować i nadal podczas wojny i w jakim rozmiarze; przenosić robotników i oficjalistów z jednych przedsiębiorstw do innych; orzekać, jakie przedsiębiorstwa mają być zaopatrywane w opał i kierować ruchem ładunków towarowych. Kompetencja Rady rozciąga się na całe Niemcy i działalność jej popiera specjalna instytucja „Kriegsbank", założona przy udziale wszystkich wielkich banków kraju. „Bank wojenny" udziela kredytu na specjalnych do wojny przystosowanych warunkach przedsiębiorstwom, uznanym za potrzebne, skierowując środki wszystkich banków tam, gdzie centralne kierownictwo uzna to za konieczne dla prawidłowego zaopatrywania kraju we wszystko, co jest niezbędne. Faktycznie przeto na czas wojny zostały zniesione wolne współzawodnictwo przedsiębiorstw przemysłowych, prawa jednostek i towarzystw orzekania o losie swych przedsiębiorstw, ich rozmiarów itd.".

Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, nie ma oczywiście znaczyć, że Niemcy są nie do pokonania na gruncie ekonomicznym, chcieliśmy tylko, o ile to możliwe w krótkim artykule, podkreślić, że są one potęgą nie tylko wojskową, ale i gospodarczą i że w żadnym kraju nie włożono tyle myśli w organizowanie społeczeństwa na wszystkich polach, co właśnie w Niemczech. Uświadomienie tego faktu powinnoby zachęcić kraje wojujące z Niemcami do doprowadzenia wojny do końca, gdyż niezniszczona potęga łatwo odrodzić się może i przygotuje nową wojnę w pomyślniejszych dla siebie warunkach. Nie zapominajmy jednak, że wojna obecna jest ciężką i trudną, że więc zrodzić się może u tego, czy owego członka koalicji pokusa zakończyć ją rychło na warunkach rzekomo korzystnych i zaszczytnych. Niemcy już teraz wyzyskują swoje również potężne wpływy w krajach z niemi wojujących właśnie w tym kierunku. Francji zaproponowano warunki, które mogły się wydać bardzo korzystnymi. W Rosji skrajna prawica dowodzi stale, że nie należy niszczyć Niemiec, gdyż są one jedynym przedstawicielem w Europie zasad prawdziwie monarchicznych. W „Nowoje Wremia" zamieszczony był niedawno list, oświadczający, że po zdobyciu Galicji Wschodniej Rosja właściwie nie ma o co z Niemcami wojować.

W głosach podobnych, świadomie, czy nieświadomie ulegających podszeptom niemieckim, tkwi niebezpieczeństwo, że wojna obecna nie skruszy potęgi, zagrażającej panowaniem nad całym światem.

J. Hł.

Śladem ustępującej inwazji.

(Koresp. specjalna „Kurjera Lit.").

Jak się dziś jedzie z Wilna do Suwałk?

W pięknych korespondencjach wojennych, stanowiących aktualną ozdobę prasy — rosyjskiej zwłaszcza — prawie nie spotykamy się z opisami trudności, jakie zwykłego śmiertelnika spotykają dziś w podróży. Panowie korespondenci, uzbrojeni w rozmaite glejty i rekomendacje, przenoszą się z miejsca na miejsce nietylko bez żadnych przeszkód, lecz przeciwnie: z komfortem i nadzwyczajną łatwością. To też w listach ich wojna wydaje się jakąś daleką, fantastyczną bajką.

Opisy takie jednak dobre są dla czytelników, którzy nie ocierają się własną skórą o wypadki wojenne. Nie potrzeba im ostrzeżeń, ani wskazówek, lecz tylko — literatury.

Mając służyć korespondencjami czytelnikowi polskiemu, znajdującemu się w innem zupełnie położeniu, postanowiłem nie korzystać z udogodnień, dostępnych dla dziennikarza, lecz doświadczać udręk, które znosić musi każdy zwykły podróżny.

Normalnie z Wilna do Suwałk jedzie się 8 godzin.

Dziś zaś bywa, że się jest w drodze dwie doby. Często mniej, ale nigdy napewno nie wiadomo, kiedy się stanie u celu.

Dowiedziawszy się z „Kurjera" i na stacji, że pociąg z Wilna w kierunku Warszawy odchodzi około godziny. 7 wieczorem, a dla nabycia biletów trzeba być na dworcu dużo wcześniej, zjawiłem się tu już o g. 6. Przed kasą stał wąż długi, nieruchomy, a rosnący tak szybko, że po kilku minutach znalazłem się w jego środku.

Minęła g. 7 — wąż jeszcze tylko rósł. Kasa była zamknięta. Dopiero około 9-tej poczęliśmy się ruszać, z niecierpliwości następując sobie na pięty.

Ci, którzy nabyli szczęśliwie bilety, przy pomocy łokci i ramion wydobywają się z tłumu, obrzucając go okiem tryumfatorów.

W wagonach tłok. Główna ich część zajęta przez żołnierzy — siedzących, leżących, stojących.

Pasażerów stojących jest wogóle najwięcej. Pod tym względem klasa 2 niczem się nie różni od 3-ej. Mimo tłoku i niewygód, nastrój panuje przyjazny. Prędko zawiązują się rozmowy; ludzie pomagają sobie i ustępują chętnie. Czuć odrazu, że czas jest niezwykły, że wszystkich coś łączy, że, wobec wspólnie przeżywanej tragedji, drobiazgami są największe przykrości podróżne.

Było już koło 10-tej, gdy w drogę szarpnęły się wagony.

Rozmowa ożywia się coraz bardziej.

Oto konduktor opowiada nam, jak wiózł uciekinierów.

Pierwszy raz — mówi — było w służbie jego coś, czego nazwać nie umie. Wagon napełniony dziećmi. Samemi dziećmi. Począwszy od malców dwuletnich. Wszystko struchlałe, ciche, grzeczne, jakby zmądrzałe naraz i rozumiejące wyjątkową sytuację. Rodzice wysyłali je, żałując porzucać chudobę i ufając, że w takiej chwili zbudzi się drzemiąca dobroć serc ludzkich.

— Miałem łzy w oczach — kończył konduktor — i wiozłem te dzieci, jakbym był ich ojcem.

Świeże i najświeższe wspomnienia absorbują wszystkie umysły.

Zabiera głos ktoś inny i opowiada o strasznych skutkach ślepej paniki. Oto uciekająca matka wdarła się do wagonu z niemowlęciem na ręku, zapomniawszy wciągnąć dwoje starszych dzieci. Oszalała z niepokoju, wyskakuje na następnej stacji, biega nieprzytomnie po plancie i dostaje się pod koła manewrującej lokomotywy.

Stopniowo cichną rozmowy. Ponad wszystkiem bierze górę coraz większe znużenie stłoczonych pasażerów.

Pociąg wlecze się bez końca, zatrzymywany długo na każdym przystanku — tak, że dopiero późną nocą stajemy w Oranach. Tu dowiadujemy się, że do Suwałk odjechać będzie można dopiero o 8 wieczorem.

Nietylko sala III klasy, ale również I i II zamienia się wkrótce na przytułek noclegowy. Trzy krzesła wystarczają za łóżko.

Wypoczynek nie trwa długo.

Ktoś dowiedział się, że wkrótce przechodzić będzie pociąg towarowy, posiadający t. zw. „tiepluszkę". Może się uda nim pojechać! Szepty, krzątanina i coraz głośniejszy szwargot zachęcają ogół posażerów do przedsięwzięcia starań. Z pomocą przychodzi pewien uczynny kolejowiec i rzeczywiście o 10 rano, zamiast o 8 wieczorem ruszamy w dalszą drogę.

W „tiepluszce" tłok jeszcze większy, niż był w wagonie „klasowym". Ludzie stoją nieruchomo w najniewygodniejszych pozycjach. Znikły wszelkie różnice stanów. Pułkownik i prosty szeregowiec siedzą na jednym worku. Obecność starszyzny nie krępuje jędrnych dowcipów żołnierstwa, które wcale nie wynosi się ponad cywilów, choć wojskowym przysługuje tu niewątpliwe prawo pierwszeństwa.

Z początku wszyscy radzi, że—jednak jadą.

Zadowolenie to przecież stygnie coraz bardziej, w miarę mnożenia się nieskończenie długich przystanków. Budzą one wątpliwość, czy ranny wyjazd da nam jakąkolwiek korzyść. Mijają godziny za godzinami; w wagonie o małych okienkach, ciemnieje stopniowo. Wieczór zapada, a nawet st. Szestakowo doczekać się nie można.

Docieramy tu wreszcie około 10 wieczorem.

Ale niedługo trwało płynące stąd zadowolenie. O samej północy zatrzymano nas na „rozjeździe" przed Puńskiem i oświadczono, że towarówka dalej już nie pójdzie.

Rozpacz.

Co począć? Nikt nie wie. Ludzie siedzą bezradni. Pułkownik klnie, na czem świat stoi, ale i to nawet nic nie pomaga.

Nagle ktoś przynosi radosną wiadomość: zbliżają się z przeciwnych stron dwa pociągi towarowe, które na „rozjeździe" pewno się chwilę zatrzymają.

Gorączkowe porywanie pakunków, wyskakiwanie z wagonu i niecierpliwe oczekiwanie łypiących wilczemi ślepiami parowozów.

Na platformie wagonu towarowego, w towarzystwie dwu lekarzy wojskowych, smagany wichrem, przeciskającym się wszystkiemi szczelinami odzieży, zajechałem do Suwałk o godz. 6 m. 15 rano, przebywszy w drodze 32 godziny i 3 kwadranse.

Okazało się, że jazda towarówką zupełnie się nie opłaciła, choć czasami bywa ona korzystna, zwłaszcza do stacji bliżej położonych.

B. Hertz.

Oddziały polskie.

Lwowskie „Wojennoje Słowo" w numerze z dn. 21 paźdz. (3 list.) podało wiadomość, że „znowu 6,000 galicyjskich polaków wstąpiło do służby w armji austro-niemieckiej w charakterze sokołów". Z tego powodu „Słowo Polskie" w Nr. z dn. 25 paźdz. (7 list.) zamieszcza artykuł p. t. „Mylne wnioski", w którym czytamy między innemi:

„Stwierdziliśmy z całą pewnością fakty i musimy oświadczyć, iż owe oddziały polskie, które operują obecnie na terenie galicyjskim, nie są bynajmniej nową formacją, że są to te same oddziały, które zaraz z początku wojny wyruszyły były pod firmą „Związków strzeleckich" do Królestwa, a cofnięte stamtąd następnie wskutek uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego, znoszącej rzekomy „rząd narodowy" i kładącej kres powstańczym jego poczynaniom, przemieniły się w „legjon zachodni".

„Innych poza tym legjonem ochotniczych oddziałów polskich po stronie dwuprzymierza niema. Drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie, z których według rachub rządu austrjackiego miał powstać drugi jeszcze „wschodni legjon", odmówiły stanowczo wstąpienia do legjonu i nie wziąwszy ani razu udziału w walkach, rozwiązały się w Mszanie Dolnej, jeszcze we wrześniu.

„Znaczną ich część powołano zaraz do wojska, przyczem wcielono do szeregów armji wielu i z tych, co nie mieli przepisanych nawet lat. Młodzież sokola uznała wszakże, iż obowiązuje ją conajmniej równa lojalność wobec jednolitej opinji Królestwa, co wobec państwa austrjackiego i że dobrowolne wspomaganie oręża niemieckiego żadną miarą pożytku sprawie polskiej nie przyniesie.

„Rozwiązanie drużyn sokolich i bartoszowych poczęło oddziaływać i na formowany w Krakowie „legjon zachodni", mimo przeważającego nań wpływu żywiołów socjalistycznych. Część młodzieży bardziej narodowo świadomej, wystąpiła zeń. Wtedy komenda legjonu wysłała lepiej już wyćwiczoną jego część (t. zw. pułk pierwszy) z powrotem do Królestwa, aby wzięła tam udział w ofenzywie armji niemieckiej na Warszawę. Reszta zaś zasilona częściowo przydzielanymi rezerwistami, częściowo i węgierskimi ochotnikami, została wysłaną do Mnukacza, gdzie się przez czas dłuższy ćwiczyła pod rozkazami oficerów armji, na równi ze zwykłymi rekrutami. Przy obecnej ofenzywie armji austrjackiej na lewe skrzydło wojsk rosyjskich oddziały te legjonu zostały skierowane z Munkacza do Karpat wschodnich łącznie z ochotniczemi oddziałami ukraińskiemi i częściami regularnej armji, od której jedynie umundurowaniem się różnią. Zresztą bowiem wchodzą w skład jej integralnie. Wszystkich oficerów legjonu mianuje sztab armji, żołnierze złożyli zwykłą bez żadnego dodatku przysięgę wojskową, a legjon w całości podlega rozkazom komendy korpusu, do którego jest przydzielony.

„Sprawozdawca „Wojennego Słowa" o tych faktach, które się zdala poza linją operacji wojennych działy, wiedzieć naturalnie nie mógł. Widząc zaś, iż na terenie galicyjskim, na którym poprzednio niewystępowały, pojawiły się teraz oddziały legjonu, uznał je za nowe zaciągi sokole, gdy w rzeczywistości są to tylko zreformowane i przeobrażone na „c. k. legjon polski" po dokładniejszem ich przez oficerów armji wyćwiczeniu oddziały tych samych „Związków strzeleckich", które jeszcze w początku sierpnia wkroczyły były do Królestwa".

***

Lwowskie „Słowo Polskie" z dn. 31 paźdz. (13 list.) zamieszcza następujące, nadesłane mu pismo:

„Sprawa oddziałów wojskowych ochotniczych (legjonów), przeznaczonych do współdziałania w związku z armją austrjacko-węgierską ciągle dotąd żywo zaprząta umysły, wywołując stronnicze nieraz i dla interesów polskich nieprzychylne komentarze. Okoliczność ta skłania nas do podania w formie publicznej do wiadomości naszę na tę kwestję zapatrywanie.

Już w owym czasie, gdy z samym początkiem wojny myśl tworzenia odrębnych oddziałów ochotniczych została poruszona, uznali najpoważniejsi reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicji jako myśl przewodnią i kardynalną tę zasadę, iż żadną miarą nie wolno polakom z Galicji angażować w tej sprawie opinji Królestwa Polskiego, przeciwnie z nią liczyć się należy. Samoistna bowiem akcja narodowa powinna być wynikiem jednolitej opinji narodowej. Zasadą tą i dziś powinniśmy się kierować.

Zastrzedz się musimy stanowczo, że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austrjackich obywateli w stosunku do państwa. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że obywatele austrjaccy polskiej narodowości, wchodzący w skład armji, winni wypełniać sumiennie swe obowiązki, już choćby dlatego, aby dać dowód, że umieliśmy zawsze być wdzięczni za uszanowanie naszych praw narodowych.

Nie mniej jednak sądzimy, że wobec zaszłych wypadków i jednozgodnej opinji politycznej objawionej w Królestwie Polskiem, formowanie i istnienie osobnych oddziałów ochotniczych nie jest wskazane i nie odpowiada dobrze zrozumianym interesom narodowym. Fakt ten bowiem potęguje jeszcze i tak już niezmiernie bolesny, państwowym podziałem spowodowany, bratobójczy charakter walk na ziemiach polskich.

Z tego powodu „drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie", z których zamierzono utworzyć legjon wschodnio-galicyjski, rozwiązały się, z zachodnio-galicyjskiego zaś legjonu pewna część młodzieży wystąpiła. O ile co do owych młodych ludzi zachodził obowiązek służby wojskowej, zostali oni wcieleni do zwykłych szeregów armji.

Pozostaje wszakże część legjonu zachodnio - galicyjskiego, podlegająca przeważnie wpływom socjalistycznym. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby i ci, o ileby nie zostali wcieleni do armji powrócili do normalnych zajęć, w których krajowi w obecnych trudnych i ciężkich warunkach lepsze mogą oddać usługi.

Lwów, dnia 10 listopada 1914 r.

Stanisław Bryla, Wawrzyniec Dajczak, Aleksander Dembski, Paweł Dzieduszycki, Marcin Ernst, Stanisław

Grabski, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Kozłowski, Bolesław Lewicki, Józef Milewski, Leon Oberski, Mieczysław Zadora Paszkudzki, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugenjusz Piasecki, Jan Pieracki, Leon Piniński, Albin Rayski, Adam Skałkowski, Stanisław Srokowski, Maksymiljan Thullie, Jan Vivien de Chateaubrun, Zygmunt Wasilewski, Józef Wczelak, Stanisław Wiłkomski.

Sceny wojenne z Suwalszczyzny.

IV.

W Sejnach władze wojskowe rosyjskie ogłosiły, ażeby ludność okoliczna wszelkie artykuły spożywcze dostarczała wojsku bezpośrednio. Jednocześnie zapowiedziano sejneńskim żydom, że za przekupywanie produktów wiejskich na targach będą surowo karani.

Odbywa się więc dziś handel w taki sposób, że kiedy koło południa gospodarze pozjeżdżają się na rynek, zjawiają się delegowani żołnierze, zabierają produkty na swoje wozy (po dość wysokich cenach) i zapisują, kto i ile ich dostarczył. Następnie przybywa oficer z workiem pieniędzy, kolejno wywołuje gospodarzy i wypłaca gotówkę.

Łatwo zrozumieć, jak na to patrzą miejscowi przekupnie żydowscy. Ale trudno: obecność kozaków wzbudza należny respekt.

Pewien żydek jednak nie wytrzymał. Udał się za rogatkę i kupił od podjeżdżającego chłopa worek owsa. Włożył sobie na plecy i dźwiga.

Niestety. Przy rogatce dyżurowało dwóch kozaków. Po krótkiem badaniu: „co i skąd niesiesz?!" żydka rozciągnięto na drodze, odliczono mu kilkanaście bizunów i puszczono wolno, dodając na pożegnanie życzliwą radę: „Pamiętaj, że czasu wojny niema innych kar, tylko bizuny i rozstrzelanie".

Podobno sejneńscy żydzi o takiem „prześladowaniu" przygotowali szereg korespondencji do pism współczujących.

Ignacy Świetliński.

Teatr polski.

WIECZÓR JEDNOAKTÓWEK.

Kierując się stale, w układzie repertuaru, doborem sztuk, które zyskały uznanie na scenach warszawskich, dała we wtorek dyrekcja naszej działówki, trzy utwory jednoaktowe, będące, przed kilkoma tygodniami, przedmiotem wielkiego w Warszawie zainteresowania.

„Ostatnia lekcja" i „Panna Fifi" to wprawdzie są przeróbki z noweli, ale z noweli uznanych w literaturze za arcydzieła.

Do uscenizowania tych perełek nowelistycznych wzięli się ludzie dobrze znani scenie polskiej. „Ostatnią lekcję" scenizował znakomity komedjopisarz polski Kazimierz Zalewski. „Pannę Fifi" również wybitna siła w literaturze naszej.

Ludzie ci mieli głównie na celu wywołanie wrażenia. Wrażenia samoistnego, bez wszelkich argumentacji, bez wszelkich motywowań.

W „Ostatniej lekcji" profesor francuz żegna swych uczniów, którzy od jutra (rzecz się dzieje w 1871 roku) słuchać już będą wykładów profesora niemca.

W „Pannie Fifi" widzimy francuzkę, jedną z tych „na dnie" będących, która staje w obronie czci uczciwych kobiet francuskich.

Trzecia jednoaktówka kończąca wieczór to rzecz oryginalna, pióra M. Wierzbińskiego. W silnie zarysowanej akcji przeprowadzony jest konflikt dwóch uczuć — patrjotyzmu i miłości.

Wszystkie te trzy jednoaktówki są bezsprzecznie rzeczami interesującemi, o dużej wartości literackiej, ale jak na Wilno, mają poważną wadę, są w celowości swej za subtelne... czyli rozumiejąc „po naszemu" za mało przemawiające do „naszych" gustów.

Jeżeli wam wszystkim, kochana drużyno, zależy więcej na celach kasowych niż ideowych, jeżeli chcecie więcej zarabiać niż dotąd czasu t. j. po trzy złote groszy dziesięć dziennie, na osobę, radzę wam odłóżcie ideę, na przyszłość, do innego miasta, a u nas dawajcie to co najlepiej popłaca... Wiecie przecież co... ja wyraźnie nie powiem, bo mi wstyd, byłoby otwarcie napisać na jakie sztuki publiczność nasza najliczniej uczęszcza.

Co do wystawienia i gry, wspomnianych wyżej jednoaktówek, to jednak muszę zrobić zarzut, że i grane i wystawione były nieszczególnie. Przy sposobności, przypomnę szanownym artystom słowa świetnego krytyka W. Bogusławskiego: „Jednoaktówkę dobrą trudno bardzo napisać i również trudno w jednoaktówce grać. Trzeba się tak skupiać, tak koncentrować w grze, jak musi się koncentrować w rysowaniu typów autor". Słowa te znajdziecie w książce „Siły i środki naszej sceny".

C.

Mały feljeton.

ZAWALIDROGA.

Po starciu znaczniejszych oddziałów wywiadowczych, pod ciągłym deszczem i wichurą, część oddziału szpitala polowego musiała przystanąć już o zmroku, we wsi niemieckiej i roztasować się w budynku szkolnym. Lekarz, felczer, czterech sanitarjuszów wraz z jedną siostrą stanowili w jednej chwili jednostkę samodzielną, mając ku pomocy dwóch żołnierzy dla warty, a czternastu ciężej rannych — na swej opiece. Śród tych ostatnich było dwóch starszych oficerów.

Oprócz tego był jeszcze jeden szeregowiec, którego zwano niekiedy Zawalidrogą, częściej zaś — adjutantem doktora. Młody chłop, o wymiarach olbrzyma i sile niedźwiedzia, a duszy niemal dziecięcej. Niezgrabny, zawsze przygarbiony miał ciągle nieporozumienia z władzą za brak postawy, lecz trzymał się służbistością. Zaś doktór go wyróżniał za to, że najtęższego chłopa rannego niósł w ramionach niby dziecię i dawał to na zaimprowizowany stół operacyjny to na wóz ambulansowy, zawsze chętnie, niezmęczenie, a z dobrocią.

Już kończono najważniejsze opatrunki i jeńców składano na miękkich posłaniach ze słomy, między dwoma rzędami zestawionych z sobą ław szkolnych. Zawalidroga z kolei przeszedł do kuchni, rozniecił rzęsisty ogień, w kilku saganach postawił wodę na „plitę" i zabrał się do wieczerzy, złożonej z pół bochenka chleba i jakiejś grubej, niemieckiej wędzonki. W jego torbie żołnierskiej, prawie zawsze brakowało to tego to owego z moderunku regulaminowego, ale nigdy nie brakło chleba i słoniny. Była to jedyna zdobycz, na jaką sobie pozwalał.

Żuł z przyjemnością i powoli, niewyraźnym pomrukiem odpowiadając na zaczepki kolegi żołnierza, który palił cygaro i cykał przez zęby na środek kuchni. Noc zapowiadała się spokojnie. Przed szkołą jasno płonęła latarnia ze znakiem Czerwonego Krzyża, a drugi żołnierz odbywał wartę z karabinem.

Nagle tętent kilkunastu koni rozległ się w pobliżu i ucichł. Potem coś zaturkotało gwałtownie raz, drugi i trzeci. Niby się uspokoiło, ale wnet rozległy się miarowe człapania i jakieś szamotanie się niedobre na ganku. W szkole pogaszono światło, a doktór huknął na Zawalidrogę:

— Do drzwi! nie puszczaj, a wal!

Zawalidroga się ruszył ociężale. Chleb i wędzonkę schował do torby, zmacał rewolwer, jako broń jedyną i rozejrzał się dokoła z niepokojem. Pochwycił z zadowoleniem mocny drąg żelazny z kąta i sunął do drzwi wejściowych, jedynych.

Już słychać było mocne dobijanie się do drzwi z towarzyszeniem przekleństw po niemiecku. Zawalidroga plunął w garście i stanął z drągiem na uboczu, w ciemności.

Przez drzwi wysadzone wdarła się gastwa żołdactwa i chrzęst... wściekłe wrzaski i jęki... Błysnęło parę strzałów i... znowu wrzaski... brzęk łamanego żelaztwa... tępe uderzenia. Zawalidroga wciąż walił z góry na dół, czasem na odlew, choć czuł, że go już kilkakroć zmacano pałaszem, a raz coś zawierciło w udzie boleśnie... Walił drągiem potężnie, to znowu wierzgał wściekle ogromnemi buciorami, gdy czuł jakieś ciężary przypadające mu do nóg i kolan.

I znowu doleciał jakiś tętent z ulicy z towarzyszeniem wycia i świstania. Przed gankiem zakotłowało się i przycichło.

Po chwili u drzwi rozległ się głos chrapliwy:

— Koli swoi, daj dorohu!

Drąg zwisnął nieruchomie w garściach Zawalidrogi, poznał z wołania kozaków.

— Swoi! — odwrzasnął i całym sobą runął w stronę ogniska, drąga z garści nie puszczając.

***

Ocknął się niby ze snu. Doktór tkwił w nim jakiemś dobrem spojrzeniem i rzucał krótkie rozkazy felczerowi, który go omotywał jakiemiś białemi niby sznurami to przez głowę, to przez ramię lub udo. Rozebrali go do bielizny. Więc szukał oczyma swej torby żołnierskiej... Siostra podsunęła mu garniczek z czemś ciepłem i słodkiem, więc pił chciwie.

— Nu, Zawalidroga! Nic ci nie będzie: gnaty całe, a te tam dziury rychło się pogoją. Zuch z ciebie! do pół ciała naciskał sobie niemczurów pod nogi, a żadnego nie puścił — zuch!

I śmiał się doktór rozgłośnie, zwracając się potem z opowiadaniem do rannych oficerów w sali szkolnej.

Kiedy zwierzchność się oddaliła, Zawalidroga z cicha przywołał do siebie żołnierza i prosił go o wyszukanie torby. Ale ów tylko się oburknął; więc przymknął oczy by w pamięci zrobić jakiś ład z wrażeń i wypadków ostatnich i po chwili usnął.

Zaś siostra miłosierdzia, po długiej rozmowie z oficerami, ogłosiła stanowczo, że Zawalidroga jest bohaterem. Ów zaś chrapał, aż się rozlegało.

***

Na kartoflisku uwijała się kobieta z dziećmi, kopiąc i zbierając ziemniaki, a na sąsiednim pólku chłop orał ściernisko w jednego konia. Na zawrocie przystanął i podszedł do kopiącej.

— A spojrzno, Marylka! Toć niby nasz Wincuś kusztyka od lasu...

— Dla Boga! — żachnęła się kobiecina i jęła się przyglądać jakiejś szarej, słaniającej się postaci, na miedzy wiodącej od lasu do Wilji.

— Wincuś! — wrzasnęła po chwili i pobiegła w stronę nadchodzącego, a dzieci biegły przed nią na prześcigi.

To Zawalidroga wracał do chaty ojczystej po miesięcznej wojaczce. Do swoich, do siostry i szwagra i ich dziatwy, z którymi do wojny żył i pracował od lat pacholęcych.

Zawiedziono go do chaty śród wykrzyków radości, współczucia i troski. Puścili go ze szpitala na dwa tygodnie do domu na poprawkę, poczem ma wrócić do szeregu. Był srodze zmizerowany i czarny na gębie, ale oczy mu się śmiały wesoło i zuchowato. Odgarnął szynel z piersi, odwinął szmatkę jakąś i błysnął przed oczyma zebranych żołnierskim krzyżem za męstwo.

— Dali mi to, bom tęgo walił niemców, a i dalej bić będę.

Był gościem miłym dla nich. Siostra stawiała wnet miski z jadłem przed nim, a szwagier, ćmiąc fajkę, obchodził dokoła i okrutnie się dziwił.

Zawalidrogą go przecież przezwali chłopcy i dziewczęta okoliczne, bo przy swej sile niezwykłej, srodze był niezdarny, a i do roboty nie skory. Zresztą nie przynaglano go. W garściach mu marniały bez pory narzędzia i statki, a i dla bydląt miał rękę przyciężką. Trwał w chałupie, boć mu połowa gruntu z prawa przypadała, a robił, co mu do gustu przypadło.

— Musi trafił na swoje...

n.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na afiszu z koncertu zapowiedzianego na dzień 9 b. m. wyczytałem moje nazwisko i ze zdumieniem dowiedziałem się, że mam wystąpić w charakterze „dyrygienta chóru". Ponieważ nie życzę sobie być w fałszywej sytuacji, oświadczam, że informacja afisza jest, co do mojej osoby, zasadniczo błędna.

Niniejsze oświadczenie najuprzejmiej proszę zamieścić na łamach Pańskiego poczytnego pisma.

Z głębokim szacunkiem

St. Bogucki.

Wilno, 5. XI. 1914.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 263 poczytnego Pańskiego pisma zamieszczony został artykuł pod tytułem: „W Komitecie związku miast".

Sposób, w jaki Komitet może otrzymywać zdeponowane mu pieniądze, we wzmiance tej podany jest nieścisle, dlatego upraszam p. Redaktora o załączenie kilku słów sprostowania. A mianowicie:

Na moją uwagę, iż ze związku miast dotąd pieniądze nie wpłynęły, członek Komitetu p. Maszotas oświadczył, iż przedstawiciel związku miast, p. Iczas, wniósł do 3-go Towarzystwa Wzajemnego Kredytu 5250 rb., z omówieniem, iż takowe mogą być podejmowane albo przez niego, albo przez osobę upoważnioną przez Komitet, zaś p. Maszotas nie był upoważniony do przyjmowania pieniędzy przez p. Iczasa i o tem nawet mowy nie było. Zważywszy, że Komitet przystępuje do konkretnej pracy, postanowiono zwrócić się do związku miast nie w kwestji formy otrzymywania pieniędzy z banku, lecz z prośbą o określenie wyraźne praw i obowiązków Komitetu i stosunku jego do przedstawiciela związku miast.

Następnego dnia buchalter banku zawiadomił mnie, iż pieniądze są złożone w banku w sumie 5250 rb. przez p. Iczasa, jako przedstawiciela związku miast i że takowe mogą być podejmowane przez osobę upoważnioną przez Komitet i dlatego złożył mnie czekową książeczkę.

Dziś otrzymałem i list od p. Iczasa o złożeniu w banku na potrzeby Komitetu wyżej wzmiankowanej sumy.

Proszę Sz. P. Redaktora przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Prezes Wileńskiego Komitetu Wszechrosyjskiego Związku miast

M. Wesławski.

Czy to rusycyzm?

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas obecnej zawieruchy wojennej pisma nasze często używają rzeczownika „jaszczyk", pisząc o walce artyleryjskiej.

Pewna część czytelników, grupująca się z pośród tych, komu na czystości polszczyzny cośkolwiek zależy, zżyma się na ten wyraz, upatrując w nim rusycyzm.

I nie mają słuszności! Rzeczownik „jaszczyk" jest istotnie szpetnym barbaryzmem, o ile nim posługujemy się w znaczeniu: skrzynki (np. pocztowej), paki, pudła lub wreszcie szuflady.

O ile jednak nazywamy „jaszczykiem" skrzynię do przewożenia nabojów i wogóle amunicji to błędu językowego zgoła nie popełniamy.

Wyrazu tego używał chętnie i Mickiewicz:

„Harmat wjechało czterdzieści i osiem, jaszczyków więcej niźli drugie tyle".

Z „jaszczykiem" w tem właśnie znaczeniu dziś arcy-aktualnem, można się spotkać i w Pamiętnikach Paska tudzież Kitowicza.

„Jaszczyk" vel „jaszcz" — wyraz pochodzenia średnio germańskiego — Ase.

Łatwo jest zrozumiałą w naszych stosunkach i bardzo pożądaną drażliwość w sprawie czystości nieskazitelnej języka ojczystego, nie trzeba jednak i w tym wypadku wpadać w przesadę, potępiając ten lub ów wyraz jedynie dlatego, że jednakowo brzmi i w języku obcym. Wszak powinni bylibyśmy w takim razie wykreślić z jęz. polskiego nawet takie wyrazy, jak: niebo, brat, siostra, śnieg, pałka, noga, owca i t. p.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Aleks. Łętowski.

Informacje i pogłoski.

Z Finlandji.

(AP.) Generał-gubernator finlandzki usunął ze stanowiska byłego prezydenta sejmu i asesora hofgerichtu (sądu wyższego) Swinchuwuda.

Bez opłaty peronowej.

Członkowie towarzystw: „Ros. Tow. obrony kobiet", „Międzynarodowego Tow. obrony młodych dziewcząt" i „Międzynarod. związku chrześcijańskiego obrony dziewcząt" otrzymali prawo wolnego wstępu na perony kolei żelaznych, bez obowiązującej opłaty. Oczywiście, są wymagane odpowiednie karty legitymacyjne.

W Finlandji.

(AP). Senat finlandzki rozwiązał niemieckie stowarzyszenie w Wyborgu. Przerwaną została działalność niemieckiego Tow. dobroczynności w Helsingforsie i w jego oddziałach prowincjonalnych.

Przesyłki dla jeńców.

(AP.) We wszystkich instytucjach pocztowych wprowadzono przyjmowanie bez opłaty pocztowej mało ważących przesyłek na imię rosyjskich jeńców, znajdujących się w Niemczech i Austrji, oraz na imię biur informacyjnych o jeńcach w tych krajach.

Zapomogi dla rodzin rezerwistów.

(AP) Ministerjum wojny, w celu szybszego wydawania rodzinom powołanych na służbę czynną szeregowców zapomogi żywnościowej, poleciło naczelnikom wojskowym, aby niezwłocznie telegraficznie podawali żądane przezeń wiadomości o powołanych pod broń.

Kontynuowanie pracy ustawodawczej.

„Riecz" pisze, że minister spraw wewnętrznych Makłakow polecił naczelnikom zarządów i poszczególnych działów ministerjum, aby przystąpili niezwłocznie do opracowania w dalszym ciągu szeregu projektów, których opracowanie rozpoczęto przed wojną. Pomiędzy innymi polecono opracowywać dalej projekty wprowadzenia samorządu w gubernjach prowincji Nadbałtyckiej, Królestwa Polskiego oraz reformy miejskie i ziemskie.

Reforma parafji luterańskich w prowincjach Nadbałtyckich.

Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło przyśpieszyć wydanie prawa o reformie parafji luterańskich w prowincjach nadbałtyckich. Reforma ta ma objąć gubernje liflandzką, estlandzką i kurlandzką. Przeciwko wprowadzeniu tej reformy w życie energicznie przeciwdziałali swego czasu baronowie kurlandzcy, gdyż wymykała im się możność trzymania w swem ręku miejscowej ludności łotewskiej.

Oszczędzanie papieru.

Ministerja spraw wewnętrznych i skarbu wydały polecenie oszczędzania papieru i używania do korespondencji gorszych gatunków, oraz mniejszego formatu.

Dobroczynne marki.

Z pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, departament zdrowia publicznego i dobroczynności w głównym zarządzie spraw gospodarki miejscowej ma wypuścić na sprzedaż w całem imperjum marki dobroczynne 5-cio, 10-cio i 50-cio kopiekowe.

Postanowienie obowiązujące.

Zostało wydane przez głównego naczelnika dźwińskiego okręgu wojennego następujące postanowienie obowiązujące:

„1) Zabrania się nabywania koni ze składu zapasowych, chyba za świadectwem, że konie zostały sprzedane jako wybrakowane; 2) Osoby, które nabyły konie przedtem bez owego świadectwa, w ciągu 5 dni od daty ogłoszenia niniejszego, obowiązane są zawiadomić o tem miejscową policję. Winni niezachowania niniejszego postanowienia obowiązującego podlegają w drodze administracyjnej karze pieniężnej do 3,000 rubli lub więzieniu do 3-ch miesięcy.

Postanowienie obowiązujące staje się prawomocnem od chwili jego ogłoszenia".

Pomoc Królestwu Polskiemu.

W Lipawie zawiązał się komitet polski niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Na zgromadzenie organizacyjne stawiło się 60 osób.

O zbieranie broni.

Główny naczelnik dźwińskiego okręgu wojennego wydał następujące postanowienie obowiązujące:

„W rejonie działalności armji zostało wydane rozporządzenie, powołujące ludność miejscową do zbierania karabinów na polach bitw. Znalezione karabiny winny być oddawane naczelnikom wydziałów gospodarczych oddziałów armji, komendantem etapowym i kolejowym, którzy płacą za każdy przyjęty karabin po 6 rubli i za nieprzyjacielski po 5 rubli. Bezwarunkowo zabrania się ukrycia jakiejś broni znalezionej na polach bitw. Winni takiego ukrycia podlegają karze pieniężnej do 3 tys. rubli lub więzieniu do 3 miesięcy. Niniejsze postanowienie obowiązujące staje się prawomocnem od chwili jego ogłoszenia".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w czwartek — śśw. Leonarda i Feliksa; według nowego stylu — św. Elżbiety Kr. Wd. Jutro — śśw. Nikandra i Karyny; według nowego stylu — św. Feliksa Walezjusza.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +1°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Tegoroczna uroczystość Opieki Matki Najświętszej w Ostrej Bramie** rozpoczyna się w sobotę 8 (21) bm. i trwać będzie przez cały tydzień do 16 (29) bm. włącznie.

Porządek nabożeństwa następujący:

W kościele: nieszpory w sobotę i niedzielę od 4-ej po poł., w niedzielę 9 (22) i 16 (29) bm. prymarja o 6 i pół rano. W przeciągu tygodnia: prymarja o 6 i pół rano, suma o 10 rano.

W kaplicy Matki Najświętszej codziennie w przeciągu całej oktawy: o 6-ej rano msza św. z nauką dla litwinów, o 8-ej r. uroczysta msza św. śpiewana, o 11-ej r. msza św. zwykła. Uroczysta litanja z nauką codziennie o 5 po południu.

STOWARZYSZENIA.

— **Otwarcie oddziału.** Gubernator pozwolił na otwarcie wil. oddziału polskiego petrogradzkiego T-wa niesienia pomocy poszkodowanym skutkiem wojny. W tych dniach odbędzie się pierwsze zgromadzenie założycieli oddziału w Wilnie.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Opał dla rodzin powołanych na wojnę.** Ponieważ zostało stwierdzone, że rodziny powołanych do służby czynnej rezerwistów i pospolitaków najbardziej dziś potrzebują pomocy w zakresie potrzeby opałowej, kuratorja wyłoniły specjalną komisję t. zw. „opałową". Komisja ta pozyskała 10 tysięcy z funduszów, zebranych przez komitet p. Rennenkampfowej i oprócz tego ma nadzieję na otrzymanie od miasta do 4 tysięcy.

Komitet powziął zamiar zakupu 6,000 porcji drzewa opałowego po jednej dwunastej sążnia w każdej porcji, by potem rozdać potrzebującym rodzinom: biedniejszym darmo, zaś mniej biednym za opłatą po 1 rb. 50 kop. za porcję.

Urzeczywistnienie tego projektu wszakże napotyka na przeszkody. Kupcy zaofiarowali zaledwie 800 porcji, tłómacząc, że z powodu trudności przewozowych koleją, na składach wileńskich zapasy już się wyczerpują.

Wobec tego wyłonił się projekt poczynienia starań przed odnośnemi władzami o udzielenie potrzebnej ilości wagonów.

Ostatnio komisja postanowiła poczynić starania w Petrogradzie o udzielenie drzewa z lasów skarbowych.

— **Zakup zboża przez miasto.** Stosownie do uchwały Rady miejskiej miejska komisja żywnościowa przez specjalnego agenta zakupiła na południu 20 wagonów żyta. Przedsięwzięcie to miało na celu zabezpieczenie ludności w zboże na wypadek przerwania dostawy koleją i paraliżowanie operacji spekulantów, sztucznie podnoszących ceny.

W tych dniach przybył do Wilna pierwszy transport żyta w ilości 5 wagonów, czyli około 5 tysięcy pudów.

Ponieważ kupcy wileńscy mają zapas zboża, dostateczny na wyżywienie ludności w ciągu 10 dni, z drugiej zaś strony ponieważ kupcy już nie przekraczają ustanowionej taksy (to podobno miało być stwierdzone), komisja otrzymany pierwszy transport odstąpiła kupcom tutejszym. Jak zaś postąpi z następnym transportem — niewiadomo, gdyż to zależy od warunków danej chwili.

— **Słaby nadzór.** Gubernator zawiadomił Zarząd miejski, że skutkiem powołania obu weterynarzy miejskich na wojnę, nadzór weterynaryjny w rzeźni został powierzony studentowi, p. Matusewiczowi i jest niedostateczny. Gubernator zalecił Zarządowi zaradzenie tej potrzebie, celem wzmocnienia nadzoru.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dziś, w teatrze polskim na Pohulance po raz drugi trzy jednoaktowe utwory nastrojowe: „Ostatnia lekcja", „Panna Fifi" i „Szpieg Pruski".

Jutro po raz czwarty zabawna „Czerwona maska" z repertuaru farsy warszawskiej.

W sobotę teatr polski daje premjerę, a będzie nią doskonała farsa spółki francuskiej, oparta na zawsze aktualnym temacie p. t. „Aby żyć, trzeba umrzeć".

W przygotowaniu „Wesele w czasie wojny".

— **Koncert. Dn. 9 (22)** list. w sali klubu Kolejowego odbędzie się koncert na korzyść komitetu wileńskiego im. Cesarzowej Marji, Tow. sióstr. miłosierdzia Czerwonego Krzyża, pod przewodnictwem p. Rennenkampfowej. W koncercie tym wezmą udział śród innych pp. W. Bohuszewiczówna (skrzypce), M. Zmoronowiczówna (śpiew), A. Kinkulkin (wiolonczela), St. Bogucki i w. innych.

Bilety są do nabycia w księgarni Zawadzkiego.

— **Artyści — dla rannych.** Z inicjatywy wil. Tow. Artystycznego, w końcu listopada r. b. ma być urządzony specjalny „dzień" dla zbierania ofiar dla żołnierzy rannych i ich rodzin.

Dla organizacji i opracowania szczegółów powyższego „dnia" wil. Tow. Artystyczne prosi artystów, znajdujących się w Wilnie o przybycie w dn. 9 (22) listopada, o godz. 5-ej wieczorem, do lokalu Towarzystwa (Zawalna 4, m. 4).

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Ziemia stanieje!** „Po wojnie powinna stanieć ziemia — mówi p. A. J. w „Viltis". — Niejeden dwór, nie mogąc przetrwać kryzysu wojennego, zostanie zmuszony sprzedać część, a może i całą posiadaną ziemię. Litwini powinni tę okoliczność wyzyskać i kupować ziemię w swem sąsiedztwie, ile tylko się da".

P. A. J. radzi przygotować się do tej ewentualności przez opracowanie i wydanie specjalnego „Przewodnika dla kupujących ziemię", któryby zawierał wszelkie przepisy prawne, wzory zawierania umów i t. p., by kupno zostało dokonane legalnie i nie mogło być zerwane lub dawać powody do procesów.

Jednocześnie z wydaniem podręcznika powyższego p. A. J. widzi konieczność ogłaszania drukiem również w języku litewskim przepisów, dotyczących zakładania i kupowania aptek. Apteka bowiem, według p. A. J., jest równie poważną placówką ekonomiczną dla litwina, jak i folwark.

— **Nowe stronnictwo polityczne.** Litewska prasa amerykańska donosi o powstałej niedawno w Brooklinie nowej partji politycznej litewskiej, nazywającej się „narodowo-postępową". Organami „narodowców postępowych" będą tygodniki: brookliński — „Vienybe Lietuvninku" i nowojorska „Tevyne". Wileńska „Viltis" powitała nowe stronnictwo litewskie z wyraźną niechęcią.

RÓŻNE.

— **Korespondencje z terenu walk.** Pragnąc dawać czytelnikom „Kurjera Lit." barwne opisy wydarzeń i stanu rzeczy w miejscowościach, które nawiedziła inwazja niemiecka, zjednaliśmy w charakterze specjalnego naszego korespondenta p. Benedykta Hertza, który w tym charakterze w tych dniach wyjechał do Królestwa na teren niedawnych walk. P. Hertz będzie objeżdżał ważniejsze szlaki pochodu i odwrotu wojsk niemieckich i będzie nam stamtąd nadsyłał swe wrażenia i spostrzeżenia. Dziś zamieszczamy pierwszą jego korespondencję.

— **W sprawie moratorjum.** Onegdaj odbyło się powtórne liczne zgromadzenie kupców i przemysłowców w sprawie likwidacji moratorjum wekslowego.

W nastroju, w zestawieniu do ostatniego zebrania, widoczną była różnica na korzyść przedłużenia moratorjum.

Przewodniczący, p. Syrkin, poinformował zebranie, iż rząd naogół teraz niechętnie patrzy na moratorjum, usposobienie zaś to wyraziło się w praktyce w odmowie staraniom przemysłowców rejonu kaukazkiego. Co zaś do gub. wileńskiej, to teren jej sfery rządowe dziś już nie uważają za teatr działań wojennych. Wobec tego p. Syrkinowi zdaje się, że starania o przedłużenie moratorjum wekslowego w gub. wileńskiej w Petrogradzie napotkają poważne przeszkody, a bodaj nawet kompletny zawód.

Z następnych mów przedstawicieli rozmaitych gałęzi przemysłu wynika, iż przemysł w gub. wileńskiej jest bardzo daleki od stanu normalnego. Sporo gałęzi przemysłu znajduje się w kompletnym zastoju skutkiem najróżnorodniejszych okoliczności, czerpiących swój początek w wojnie, względnie zaś silną tamę stanowi brak węgla kamiennego. Naogół więc mówcy dowodzili konieczności przedłużenia moratorjum częściowego.

W wyniku obrad zebranie postanowiło podjąć staranie przed rządem o ustanowienie moratorjum, wedle którego:

1) Odnośnie do weksli, wydanych do 17 lipca 1914 r. z terminem od 17 listopada 1914 r. do 17 stycznia 1915 r. — w gub. wileńskiej zawiesić protesty i unieważnić środki egzekutywy na 4 miesiące od dnia upływu terminu weksla.

2) Odnośnie do weksli, wydanych do 17 lipca 1914 r. z terminem do 17 listopada 1914 r. — po opłacie 25 prc. waluty zawiesić protesty i unieważnić środki egzekutywy na 2 miesiące od dnia upływu terminu 4-miesięcznego na zasadzie ukazu z d. 19 września.

— **Współczucie włościan.** Włościanie gubernji wileńskiej składają dowody wielkiego współczucia dla rodzin powołanych na wojnę i rannych żołnierzy. Do zarządu gubernjalnego napływa znaczna ilość uchwał gminnych i gromadzkich o ofiarowaniu pewnych sum z kapitałów gminnych, od 100 do 300 rubli, na rzecz rodzin powołanych, a szczególniej rannych żołnierzy.

— **Likwidacja „Związku 17 (30) października".** Na szpaltach gaz. „Wil. Wiest." niejaki p. Wł. Konter nawołuje do likwidacji wil. oddziału „Związku 17 (30) paźdz." i ofiarowania pozostałych pieniędzy np. na kupno ciepłej odzieży dla żołnierzy.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Na czasie.** Wobec bezustannego zapotrzebowania intendentury najrozmaitszych płodów rolnych i złego, a raczej żadnego informowania o tych potrzebach producentów, rozrzuconych na ogromnej przestrzeni kraju, byłoby b. pożądane założenie kantoru informacyjno-komisowego, któryby zajął się przedewszystkiem zbliżeniem intendentury z producentem, jaknajszczegółowszą informacją obustronną, a następnie grupowaniem drobnych partji, zaofiarowanych na sprzedaż artykułów, w partje większe, co jest przeważnie wymagane przez władze odbiorcze. Wysyłanie bowiem specjalnych komisji dla odbioru nie może mieć miejsca przy niewielkich ilościach.

Ten punkt stanowi w obecnej chwili jeden z największych czynników, tamujących bezpośredni stosunek pomiędzy intendenturą a producentem, z czego korzystają przedewszystkiem żydzi-pośrednicy, kupujący niektóre rzeczy za bezcen (np. kupowano krowy po 25 — 30 rb. i sprzedawano je wojsku po 100 i więcej rb.), dla odprzedaży następnie z ogromną szkodą dla rolnika.

Podobne biuro, naturalnie prowadzone solidnie, mogłoby ująć w swe ręce całą uciążliwą i kosztowną procedurę uzyskiwania talonów płatniczych za już dostarczone artykuły (co wymaga kilkudniowego pobytu w mieście i energicznego deptania po piętach), realizacji tych talonów i załatwiania całej masy formalności, które przyjezdni muszą przeprowadzać z ogromną stratą czasu i pieniędzy.

Do takiego biura, które mogłoby być zawiązane na zasadzie spółki handlowej, powinniby należeć ludzie rozmaitych specjalności i stopnia wykształcenia; potrzebniby tu byli tak samo kierownicy główni, jak i ekspedytorzy, inkasenci, agenci etc.

Kapitału wielkiego spółka nie wymagałaby na razie; gdyby jednak interes dawał poważne szanse zysków, to niewątpliwie znaleźliby się ludzie, którzyby zechcieli dać więcej pieniędzy.

Byłoby niesłychanie ważnem dostarczanie przez podobne biuro produktów do Królestwa, które na czas dłuższy będzie stanowiło rynek wwozu towarów najrozmaitszych.

Rzucam myśl zasadniczą w nadziei, że nasi kapitaliści i bardziej przedsiębiorczy ludzie wezmą się do jej zrealizowania. O ile tego nie zrobią, wyręczy nas kto inny...

Θ (z) **Obiady bezpłatne.** Jak corocznie, tak i w sezonie bieżącym grono pań dobrej woli rozpoczyna wydawanie obiadów bezpłatnych w gmachu T-wa Dobroczynności dla ubogich mieszkańców m. Mińska. Tegoroczne obiady jednak zaczynają się wcześniej znacznie, bo nie 1 (14) grudnia, jak zazwyczaj, lecz od 3 (16) bm. Przyczyną takiego przyśpieszenia tej akcji jest ogromna nędza, spowodowana brakiem zajęcia wielu bardzo ludzi i ogólnym zastojem. Niestety jednak zasoby, jakimi rozdawnictwo rozporządza, są bardzo szczupłe i w każdym razie przy zwiększonem zapotrzebowaniu, przy dłuższym okresie działalności, nie większe, jak lat poprzednich. Miasto np. daje 600 rb. tylko, zaś resztę należy zebrać od ludzi, odczuwających nędzę bliźniego i potrzebę zapobieżenia jej.

Dlatego też odwołujemy się do

wszystkich ludzi, którzy nakarmienie głodnego uważają za swój obowiązek, aby śpieszyli z ofiarowaniem datków tak samo w naturze, jak w pieniądzach, pod adresem pani Wandy Czerkiewiczowej (ul. Lachówka, dom własny, Nr. 10), głównie organizującej sprawę rozdawnictwa.

Mamy nadzieję, że mińskie społeczeństwo, tak samo miejskie, jak i wiejskie nie pozostanie głuche na potrzebę tak bardzo palącą.

Θ (z) **Osobiste.** W dn. 1 (14) bm. w miejscowym kościele katedralnym odbył się ślub urzędnika tut. oddziału Wil. Banku Handlowego, p. Marcjana Zbożego-Radojewskiego, z p. Marją z Rewieńskich Bronowską.

Θ (z) **Potrzeba stolarzy.** Żadne miasto nie jest chyba tak upośledzone pod względem braku stolarzy, jak Mińsk. Kilkunastu partaczy żydków, paru, czy kilku, nie wiele lepszych polaków i ani jednego porządnego majstra. Gdyby się znalazł odpowiedni kandydat, miałby w naszem mieście chleb pewny.

Θ (z) **Ciekawa polemika.** Z powodu stanowiska „Nad Swisłoczą" w kwestji żydowskiej, pomiędzy tutejszą „Kopiejką" a „Siew.-Zap. Żizń" wywiązała się ciekawa dość polemika. „Kopiejka" w programie „naśladowania solidarności żydowskiej", wyrażonym w 1-ym numerze „N. Swisł.", dopatrzyła się całego szeregu najbardziej wrogich dla żydów tendencji. „Siew.-Zap. Żizń" zaś, powtórzywszy dosłownie inkryminowany ustęp, zapytuje ze zdziwieniem, czy istotnie żydzi „kopiejkowi" uważają za taki kryminał branie z nich przykładu?

= **Poniewież.**

Ponieważ ogólne zebranie T-wa Rolniczego w d. 23 października (5 listopada) nie doszło do skutku z powodu nieobecności przepisanej liczby członków, przeto powtórne ogólne zebranie odbędzie się w d. 23 listopada (6 grudnia) o 10-ej rano w Poniewieżu (ulica Szadowska, sala Kow. Tow. Roln. wzajemnego kredytu), które zgodnie z ustawą będzie uważane za prawomocne bez względu na ilość obecnych członków T-w.

Porządek dzienny obejmuje: 1) zatwierdzenie budżetu T-wa Rolniczego na r. 1915; 2) wybór nowego członka Rady Nadzorczej przy szkole rolniczej kowieńskiej (w Datnowie) na miejsce ustępującego p. Zygm. Węcławowicza; 3) sprawozdanie Komisji najmu robotników sezonowych za r. 1914 i projekt najmu na r. 1915; 4) sprawozdanie Rady Nadzorczej szpitala im. rolników kowieńskich; 5) wybory nowych członków T-wa; 6) wnioski i sprawy bieżące.

= **Dźwińsk** (kor. wł.).

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków miejscowego T-wa spożywczego, zwołane dla roztrząśnięcia kwestji, pozostających w związku z wojną.

Zebraniu przewodniczył p. Suryczan. Członek zarządu p. Strugalski odczytał sprawozdanie z działalności handlowej T-wa w ciągu 9 miesięcy r. bież. Według tego sprawozdania, sklep w śródmieściu dał 59,352 rb. dochodu brutto, sklep na przedmieściu — 20,217 rb. Ogółem więc obrót wyniósł 79,569 rb., czyli o 19,096 rb. więcej, niż w tymże okresie czasu r. zeszłego (60,473 rb.). Takie zwiększenie się obrotu tłomaczy się znaczną liczbą napływowej ludności, stanowiącej dziś niemały odsetek stałych mieszkańców Dyneburga.

Członek zarządu p. Bejnarowicz podniósł kwestję zmniejszenia, ewentualnie całkowitego wstrzymania kredytu odbiorcom sklepów spółdzielczych. Dotąd kredyt udzielany był na zbyt szeroką skalę, powodując zmniejszenie się kapitału obrotowego. Że zaś w czasach obecnych tow. samo nie może korzystać z kredytu, odmawianego przez hurtownie, gdzie czyni zakupy towarów, więc zarząd znajduje się czasem w nader kłopotliwem położeniu.

Po dłuższej goracej dyskusji zgodzono się na wstrzymanie zupełne kredytu aż do końca wojny.

W pewnych kołach tutejszego naszego społeczeństwa powstała myśl przyjścia w miarę sił i możności z pomocą mieszkańcom Królestwa Polskiego. Zorganizowany ad hoc komitet, w skład którego weszli: ks. dziekan F. Hordziewicz, ks. kapelan W. Balul, dr. med. A. Hołówko, dr. M. Rutkiewicz i p. W. Służko-Czapiński, postarał się o zwołanie nadzwyczajnego zebrania naszego T-wa dobroczynności, na które też zaproszono osoby postronne, zajmujące wybitniejsze stanowiska w mieście naszem. Zebranie odbyło się w zeszłą niedzielę w sali rady miejskiej i zgromadziło nadzwyczaj liczne audytorjum.

Przewodniczył zebraniu dyneburski marszałek szlachty bar. Mirbach.

W kwestji uzyskania źródeł dochodu dla mającego się zawiązać stałego komitetu niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego bez różnicy wyznania i narodowości przemawiał ks. Balul, proponujący urządzenie dnia „kwiatka". Zdaniem d-ra Hołówki, sprzedaż „kwiatka", wobec kilkakrotnie już praktykowanej w krótkich odstępach czasu w mieście naszem takiej sprzedaży na inne cele, nie miałaby powodzenia. Dr. H. radzi natomiast zarządzić na ten cel subskrypcje śród mieszkańców miasta: p. Suryczan, wychodząc z założenia, że z pomocą nędzarzom zwlekać ani chwili nie należy, pragnąłby tymczasem urządzić dzień „kwiatka", zastrzegając się, że tem nie powinna się bynajmniej wyczerpywać działalność komitetu. Poseł do Dumy p. Kiryłłow stawia wniosek o zbieraniu ofiar pomimo gotówki w naturze—produktami, garderoba i t. p. P. Bejnarowicz uznaje za stosowne urządzić w Dyneburgu wzorem Petrogradu „Trzydniówkę" dla zbierania ofiar pieniężnych i w naturze.

Przewodniczący bar. Mirbach jest zdania, że wszystkie wyłuszczone powyżej sposoby zbierania ofiar należałoby wyzyskać, wiec obok dnia „kwiatka" trzeba też zarządzić subskrypcje, w dodatku zaś jeszcze zorganizować loterje fantową. Wniosek bar. Mirbacha, jako jednoczący wszystkie powyższe projekty, został przyjęty jednogłośnie.

Następnie p. Finkelsztejn chciałby wyznaczyć na mające się sprzedawać w dniu „kwiatka" żetony stałą jakąś cenę, przyczem osoba, która już kupiła jeden „kwiatek", byłaby zwolniona od nabywania ich w wiekszej ilości.

P. B. Tomaszewicz proponuje w tymże celu urządzić koncert dobroczynny, przeciw czemu oponuje mec. Downarowicz ze względu, że takie urządzenie koncertu wymaga wiele zachodów, natomiast czysty zysk z niego byłby nazbyt miernym.

Potem odbyły się wybory do komitetu obywatelskiego (organizacyjnego). Obrani zostali: ks. dziek. Hordziewicz, ks. kap. Balul, hr. G. Broel-Plater, p. B. Szachno, dr. med. Hołówko, p. Słuszkowski-Ciapiński, p-ni Jakubowiczowa, bar. Mirbach, duch. Rumiancew, pastor Feldman, poseł Kiryłłow, p-ni Kniazjewa, p-ni Romanowowa, pp. Suryczanowa, Paszkowskij, Finkelsztejn, Gryliches i Minus.

Wybory komitetu wykonawczego odłożono na później, jako też i obiór delegatów, jacy z inicjatywy p. Kiryłłowa, mieliby się zająć wyjaśnieniem na miejscu rozmiarów potrzebnej zapomogi.

Na ostatku opracowany został tekst odezwy, z którą komitet ma zamiar się zwrócić do ludności m. Dyneburga i jego okolic.

Az.

= **Mohylew** (kor. wł.).

Powstały przed paru tygodniami za staraniem mohylewskiego dziekana ks. Światopełk-Mirskiego, gubernjalny komitet obywatelski niesienia pomocy ofiarom wojny na terenie Królestwa Polskiego, rozpoczął swą działalność od zbierania głównie ciepłej odzieży, bielizny, pościeli i ofiar pieniężnych. Wielką pomoc okazują niektóre panie z miasta i ze wsi, to też jest nadzieja, że wkrótce poważny transport tych rzeczy będzie wyekspedjowany do Warszawy.

Nie mało przybyło tu uciekinierów z Królestwa, przeważnie z Kaliskiego i Suwalk. Większość znalazła płatne zajęcia i opiekę. Troska o rannych, których tu rozlokowano przeszło 3,000 w szpitalach różnych organizacji, w tej liczbie i w polskim w lokalu klubu Polskiego — przejawia się dodatnio i nic im nie brakuje.

Pod względem wynalezienia zawodowej pracy w Mohylewie muszę zaznaczyć, że wiele branż stoi odłogiem, oczekując na zajęcie tych posterunków przez osobników rzutkich i wykwalifikowanych. Brak tu naprz. wielu warsztatów rzemieślniczych chrześcijańskich. Niema porządnych zakładów introligatorskich, jeżeli nie liczyć marnych żydowskich, a w tym zakresie porządna introligatornia miałaby do zbytku obstalunków. Niektóre osoby, bibljoteki, dla których księgozbiory nie są zabawką, zmuszeni posyłać książki do oprawy do Petrogradu i Kijowa. Dalej niemałe powodzenie mogłyby liczyć zakłady rękawicznicze, meblowe i powozowe, których tu niemal zupełny brak.

Wcale nie posiada miasto porządnych dystrybucyjnych sklepów ze sprzedażą przedewszystkiem wędlin litewskich, serów, masła i in. Egzystują coprawda dwie niemieckie marne wędliniarnie, lecz towar lichy posiadają, swego wyrobu. W Wilnie zaś podobny handel choruje na nadprodukcję, czego dowodem zwinięcie interesów przez niektóre firmy. (Kiewlicz, Leonowicz i in.).

Wielką by usługę dla tutejszego polsko-katolickiego społeczeństwa zrobił ten, któryby odważył się założyć w Mohylewie sklep dewocyjny i książkowy, miałby niezawodny zbyt przedmiotów tych, szczególnie w czasie festów, różnych zjazdów obywatelskich, drobnej szlachty i kmieci katolików. W tej sprawie byłoby pomocnem duchowieństwo obydwóch kościołów.

Muszę dodać, że Mohylew należy do zdrowotnych miast i niedrogich stosunkowo, głównie pod względem mieszkaniowym i opału. **C—ki.**

Z Królestwa.

× **Okólnik do szkół prywatnych.** Inspektor m. Warszawy rozesłał do właścicieli i przełożonych niższych prywatnych szkół polskich okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych z d. 23-go sierpnia st. st. za Nr. 40005, polecający usunięcie ze szkół dzieci poddanych niemieckich i austrjacko-węgierskich, nie czekając na odebranie przez rodziców dowodów osobistych dzieci.

Rozesłano również uzupełnienie do tego okólnika, wyjaśniające, że dzieci czechów, poddanych zagranicznych, mogą uczęszczać do szkół, o ile ich rodzice poczynili starania o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego.

× **Zamknięcie Opery.** Prezes dyrekcji teatrów warszawskich, pułkownik Burman, zawiadomił reżysera opery, że z rozporządzenia władz wyższych opery w sezonie bieżącym nie będzie.

× **Dar arcybiskupa.** J. E. arcybiskup warszawski, pragnąc ulżyć niedoli biednych robotników łódzkich bez pracy, polecił utworzyć kuchnię bezpłatną swego imienia dla 100 osób. Kuchnia czynna będzie do końca wojny. Organizacją obiadów z polecenia Najdostojniejszego Arcypasterza zajął się już ks. Ignacy Cyraski.

× **Państwowa kasa kredytowa dla Królestwa Polskiego.** Centralny Komitet Obywatelski opracował memorjał, w którym porusza konieczność przywrócenia zniszczonych gospodarstw w Królestwie Polskiem. Pomoc zwykłych instytucji kredytowych, a nawet Banku państwa, nie jest możliwą; instytucje te przystosowane są do okoliczności normalnych. Korzystając z przykładu austrjackich i niemieckich „kas wojennych", Centralny Komitet Obywatelski uważa za pożądane dla przywrócenia gospodarczego życia kraju:

1) Otwarcie w Królestwie Polskiem, które szczególnie ucierpiało wskutek najścia wojsk niemieckich i austrjackich, specjalnej tymczasowej instytucji państwowej — kasy kredytowej, której główne zasady opracowane są w dołączonym do memorjału projekcie.

2) Specjalnie dla przywrócenia kredytowej działalności instytucji bankowych w Królestwie Polskiem przeznaczyć osobny fundusz na zasadach, przytoczonych w oddzielnym projekcie banków.

× **Hołd królowi Albertowi.** W niedzielę od godz. 2 do 5 po południu warszawski konsul belgijski p. P. Bure, przyjmował od przedstawicieli kolonji belgijskiej i francuskiej życzenia z okazji imienin bohaterskiego króla belgów Alberta. Celem wyrażenia hołdu i czci dla monarchy, w mieszkaniu konsula złożyli karty liczni mieszkańcy Warszawy.

W sobotę wieczorem w salonach Resursy kupieckiej odbyło się zwykłe zebranie z liczniejszym, niż zwykle, udziałem uczestników, oraz bankiet na cześć króla Alberta, z udziałem konsulów i licznych przedstawicieli świata przemysłowego i handlowego oraz literatury i prasy. Piękną, podniosłą mowę na cześć bohaterskiego monarchy wygłosił Józef Weyssenhoff, poczem przemawiali konsul belgijski, p. Bure, konsulowie angielski i francuski, pp.: Roman Dmowski, ks. Drucki-Lubecki, Wincenty Kosiakiewicz i in.

× **Wieści z Łodzi.** Komendant m. Łodzi wydaje przepustki na wyjazd do Warszawy, lecz tylko szosą na Łowicz. Wydawanie przepustek w stronę Koluszek zostało chwilowo zawieszone.

Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego milicja obywatelska nie będzie rozwiązana do końca wojny i czynną będzie stale niezależnie od policji miejskiej.

Z przyczyn od redakcji niezależnych w poniedziałek nie wyszedł „Rozwój". „Nowy Kurjer Łódzki" wyszedł po raz pierwszy po przerwie.

Z Galicji.

§ **Z Krakowa.** Osoba, która przybyła do Lwowa z Galicji zachodniej przywiozła z sobą numer „Czasu" z dnia 5 (18) października i „Naprzodu" z dn. 29 wrz. (12 paźdz.). Podajemy z nich garść szczegółów z życia i stosunków krakowskich:

Wielkie chorągwie z czerwonemi krzyżami nadają wielu ulicom miasta nowy charakter; budynki publiczne i domy prywatne oddano — czytamy w „Czasie" — na usługi pracy, mającej ulżyć cierpieniom dziesiątków tysięcy.

W Banku gal. dla handlu i przemysłu znajduje się kancelarja szpitala fortecznego nr. 8. Szpital forteczny nr. 8 składa się z 9 „objektów", którymi są: Pałac pod Baranami w Rynku, Bank gal. dla handlu i przem., Stary teatr, pałac Lubomirskich przy ul. św. Jana, sąd powiatowy przy tejże ulicy, pałac biskupi, Tow. rolnicze, Tow. wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej, wreszcie II Szkoła realna przy ul. Granicznej. Cały ten kompleks liczy 1050 łóżek. Jest to szpital, jak z nazwy wynika, przeznaczony dla rannych w czasie oblężenia Krakowa.

12 pruskich oficerów sztabowych przywieziono do Krakowa ciężko zranionych w walkach na terenie Królestwa. Opatrywano ich w szpitalu pod „Baranami".

Artyści teatru miejskiego — jak czytamy w zapowiedziach — grali w sali Teatru „Nowości" 13 z. m. „Żydów" Czirikowa, 14 z. m. „Rewizora z Petersburga" N. Gogola, 15 z. m. „Zażartego automobilistę".

Cholera w Krakowie szerzy się bez porównania silniej niż we Lwowie, gdzie ją całkowicie w zarodkach stłumiono. Dość wspomnieć, że w jednym dniu, mianowicie 28 wrz. (11 paźdz.) stwierdzono ją — jak czytamy w „Naprzodzie" — u kilku żołnierzy, a u 17 wystąpiły podejrzane objawy.

Życie Krakowa osłabło zupełnie. Resztki jego skupiają się około szpitali Czerwonego Krzyża. Zaznaczyć należy, iż załoga w mieście jest niemiecka. I w tem leży największe niebezpieczeństwo dla miasta.

Według informacji późniejszych z innych już źródeł, stan Krakowa budzi poważne obawy. Cała ludność cywilna opuściła Kraków. Biedniejsi wyjechali do miast mniejszych austrjackich a bogatsi do Wiednia lub do Niemiec. Wszystkie szpitale i wiele domów prywatnych przepełnione są rannymi. Żywność podrożała ogromnie. Daje się odczuwać brak przedmiotów pierwszej potrzeby. W celu zwiększenia dowozu żywności wywóz towaru z Krakowa dozwolony jest tylko za wymianę dowozu produktów pierwszej potrzeby. Teatry i kinematografy zamknięte. Szkoły są nieczynne. Gaz. „Czas" przeniosła wydawnictwo do Wiednia. Inne pisma wychodzą w formacie zmniejszonym. Wkrótce przerwany zostanie ruch kolejowy.

§ **Inteligencja lwowska.** W ciężkiem położeniu materjalnem znalazła się obecnie inteligencja we Lwowie. Dzienniki rosyjskie donoszą, że jeden z adwokatów kupił sobie ślepego konia i wziął się do dorożkarstwa. Jakiś inżynier, znający język rosyjski, pisuje na poczcie żołnierzom listy do ich rodzin, profesor gimnazjum sprzedaje bieliznę po hotelach, a inni wzięli się wprost do wyrobnictwa.

Dzienniki lwowskie, przepełnione są ogłoszeniami ludzi wolnych zawodów inteligentnych, poszukujących lekcji, pisania na maszynie, przepisywania, tłumaczeń i t. p.

W lepszem już położeniu znajduje się ludność robotnicza, która zawsze coś zarobi, a inteligencja, zwłaszcza cała masa urzędników, nie otrzymujących pensji, cierpi okropną nędzę.

Z 500 adwokatów pozostało we Lwowie tylko 100, którzy nie mają żadnego zajęcia.

§ **Nowe koncesje.** W pismach lwowskich z przed tygodnia znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Właściciele miejscowych drukarń, litografji, metalografji, zakładów prodrukujących i sprzedających utensylja drukarskie oraz sklepów, handlujących wytworami druku, tudzież redaktorów wydawanych we Lwowie dzienników i czasopism wzywa się, aby złożyli u mnie podania o odpowiednie koncesje na wykonywanie robót i handlu w swoich przedsiębiorstwach, oraz na dalsze wydawanie pism perjodycznych. Przedsiębiorstwa i wydawnictwa, które w ciągu tygodnia nie złożą oznaczonych podań, będą zamknięte. Formularze podań wydaje grodonaczelnictwo i wydział wojennej cenzury Sztabu wojennego Generał-Gubernatora.

Grodonaczelnik miasta Lwowa
pułkownik SKALLON".

§ **Więzienia lwowskie.** Zarząd nad więzieniami we Lwowie spoczywał dotąd w ręku b. wyższego sądu krajowego. Onegdaj odebrały administrację więzień władze rosyjskie.

§ **Dowóz żywności do Lwowa.** Po wszystkich szosach, łączących prowincję ze Lwowem, odbywa się przeszło od miesiąca wielki ruch wozów ładowanych z materjałami spożywczemi dla mieszkańców Lwowa. Szczególnie szosa tarnopolska wygląda jak jedno mrowisko furmanek, wyładowanych drzewem, ziemniakami, kapustą, jajami, mąką i innym materjałem. Ten pociąg fur tak liczny idzie aż od Podola. Drzewo, ziemniaki i jarzyny zwożą z najbliższych okolic Lwowa, jaja od Tarnopola, gdzie je po wioskach można otrzymać najwyżej po 3 hal. za sztukę, inne materjały jak słonina, masło, cukier, mąka i t. p. przychodzą jeszcze z dalszych stron.

§ **Lwów w nocy.** N. W. Azowin opisuje barwnie swe wrażenia z „nocy w zdobytem mieście" w jednem z pism rosyjskich. Wyjmujemy ustęp początkowy: „W stolicy Galicji, m. Lwowie panuje stan wojenny. Już od 8 wieczorem wszystkie ulice zaczynają się wyludniać, publiczność pośpiesznie rozchodzi się do domów, odjeżdżają dorożki i tramwaj elektryczny kończy swe ostatnie kursy. W godzinę potem miasto przybiera wygląd ponury i bezludny. Zaopatrzyłem się w pozwolenie naczelnika miasta i pieszedłem w nocy włóczyć się po milczących ulicach. Dziwnie było oglądać tłumnie-nieruchomem to wielkie europejskie miasto, gdzie tak niedawno jeszcze kłębiło się życie i ulice były przepełnione publicznością. Jak w królestwie z bajki, pogrążyło się ono nagle w głęboki, nieprzebudzony sen. Latarnie były w większej części zgaszone i wąskie ulice tonęły w ciemnościach. Miejscami, jak nieruchome posągi, widziało się na rogach szare, milczące postacie szyldwachów. Szedłem nie zatrzymując się i głośno rozlegały się kroki moje po kamiennych płytach chodnika... Gdzieś na wieży biła jedenasta. I ani żywej duszy! Ani dźwięku, ani ruchu! Byłem zupełnie osamotniony w obcem, nieznanem mieście z ogromnymi ponurymi domami, wznoszącymi się wysoko do góry. Masywne mocne bramy i drzwi frontowe były na głucho zamknięte, z żadnego okna nie świecił rozweselający ogień. Robiło się jakoś nie swojsko.

Z Rosji.

** **„Flottenverein" w Kremieńczugu.** Władze administracyjne wykryły w Kremieńczugu miejscową organizację niemiecką, która się zajmowała zbieraniem ofiar na wzmocnienie floty niemieckiej, t. zw. „Flottenverein".

Członków organizacji pociągnięto do odpowiedzialności.

** **Choroba ministra Kasso.** Podobno w stanie zdrowia ministra oświaty Kasso, znajdującego się w lecznicy dr. Girzoniego w Petrogradzie, nastąpiło znaczne pogorszenie. Mówią, że dymisja Kasso została już przyjęta.

** **Zniszczenie utworu Lwa Tołstoja.** Petrogradzka izba sądowa postanowiła zniszczyć utwór Lwa Tołstoja „Odbudowanie piekła", który wszedł do 5-tego tomu utworów Tołstoja pod redakcją Chirjakowa.

WOJNA.

STRATEGJA NIEMIECKA NA FRONCIE WSCHODNIM.

„Russkij Inwalid" pisze: O ile można sądzić z wypadków na froncie rosyjskim od początku wojny, niemcy stosują tutaj nową strategję zaczepną, opartą ni mniej ni więcej, jak na pośpiesznym odwrocie. Próbują oni mianowicie w określonym kierunku nacierać swym sławetnym „błyskawicznym" sposobem, który już tylokrotnie zawiódł w obecnej kampanji. Jeżeli napotkają silny opór i okaże się, że w danym kierunku nie można zadać stanowczego ciosu, odstępują przytem możliwie jaknajszybciej, porzucając rannych, obozy itp. i próbując możliwie jaknajprędzej wyjść ze siery wpływu przeciwnika. Na tyłach mają już przygotowany nowy plan operacji, ułożone plany przewozu wojska, i licznemi linjami dróg kolejowych wojska szybko przerzucane są na nowy front, aby natychmiast rozpocząć ofenzywę w nowym kierunku, przyczem zwykle do akcji wprowadzany jest jakikolwiek nowy czynnik, jak np. świeże oddziały, ciężka artylerja, nowy dowódca, lub wreszcie sam ces. Wilhelm w swym „błyskawicznym" automobilu w razie niepowodzenia „błyskawicznie" również unoszącym go z placu boju.

Ostatnim przejawem tej strategji jest po cofnięciu się na linję Wieluń—Kalisz — Częstochowa — Olkusz szybkie przejście do ofenzywy na nowym froncie pomiędzy Wisłą i Wartą.

„Riecz" pisze, że niemcy w miejscu tem następują 6-ciu korpusami.

W armji austrjackiej.

W ciągu kilku ostatnich dni, jak informuje „Słowo Polskie", do Lwowa przybyło kilka grup jeńców austrjackich. Należeli oni do rozmaitych pułków tej armji austrjackiej, która operowała nad Sanem i koło Przemyśla. Pomiędzy jeńcami byli także należący do 30 pułku. Opowiadania jeńców jednozgodne są w podkreślaniu niedostatku żywności, na co użalają się wszyscy: byli tacy, co w boju wytrwali przez trzy tygodnie, a otrzymali żywności na 5 dni: po wyczerpaniu tego zapasu żywili się ziemniakami lub burakami (nawet surowymi) i kapustą. Także jeńcy z samego Przemyśla skarżą się na ograniczenia żywnościowe w armji austrjackiej; załoga przemyska, wedle tych opowiadań, ma dostawać już tylko pół racji.

Przygotowania do oblężenia Torunia.

W ostatnich numerach gazet berlińskich znajduje się wiadomość, że wojska rosyjskie są w odległości około 30 kilometrów od Torunia. Pisma te informują, że przeszło 6 tys. robotników bez przerwy pracuje nad ufortyfikowaniem dziewięciu wielkich i siedmiu małych fortów Torunia. Na fortach tych ustawiono 1000 dział.

Wiadomości z Niemiec.

Pisma niemieckie donoszą o kilku wypadkach strzelania ludności niemieckiej do aeroplanów własnych. Były wypadki zabicia i zranienia lotników. Wobec tego minister wojny wydał odezwę do ludności, w której oświadcza, że żaden lotnik nieprzyjacielski nie może znajdować się w Niemczech, która przygotowana jest odeprzeć ataki lotników nieprzyjacielskich.

***

Minister spraw wewnętrznych zabronił sprzedaży broszury, cieszącej się wielkim popytem, w której jest mowa o konieczności przyłączenia „Rosji zachodniej" do państwa Niemieckiego w razie zwycięstwa nad Rosją.

***

W Niemczech daje się zauważyć wyczerpywanie zapasów amunicji, pomimo, że wszystkie fabryki niemieckie pracują bez przerwy dzień i noc. Mianowicie w fabryce „Berliner Maschinenbau Actiengesellschaft" brak jest surowego materjału do przygotowywania potrzebnych przedmiotów.

***

Ogromne straty w koniach zniewoliły niemiecki sztab generalny do przekształcenia niektórych pułków kawaleryjskich w oddziały piesze, gdyż wszystkie konie z frontu zachodniego przewieziono zostały na front rosyjski.

***

Do „Central News" telegrafują, że kilku oficerów niemieckich, w Thielt odmówiło pójścia na pozycje czołowe, oświadczywszy, że w rozkazie do wojska wkradł się zapewno błąd. Ces. Wilhelma natychmiast o tem zawiadomiono. Przybył na miejsce i polecił ścisłe śledztwo. Wynikiem śledztwa było rozstrzelanie kilku oficerów.

Echa zniszczenia „Emdena".

„Vossische" Zeitung" i inne organy prasy wydrukowały odezwę do ludności, wzywającą do utworzenia specjalnego „Emdeńskiego" funduszu na wzmocnienie floty niemieckiej. Odezwa znalazła słabe echo. W kołach morskich Niemiec postanowiono kontynuować bohaterskie czyny krążownika „Emden" i stosować tę samą morską taktykę. Nowe dreadnoughty przygotowują się do korsarstwa na oceanie Atlantyckim i niemcy są przekonani, że Anglja nie będzie w stanie temu zapobiedz.

W AUSTRJI.

Do gazety „Giornal d'Italia" donoszą z Wiednia, że powszechne zdziwienie wywołał tam tak pośpieszny tym razem komunikat sztabu generalnego o zwycięskiem posuwaniu się rosjan ku Krakowowi. Niektórzy skłonni są widzieć w tem zerwanie z dotychczasowym systemem okłamywania społeczeństwa, koła jednak poinformowane fakt ten wiążą z ujawnioną w ostatnich czasach wiedeńskich kołach politycznych zmianą orjentacji w sprawie słowiańskiej. Wskaźnikiem zmiany tej ma być rzekomo artykuł „Neue Presse", który dowodzi, że Austrja zbyt wiele ofiar poniosła dla słowian i że czas najwyższy, aby pomyślała o najżywotniejszych interesach rdzennej ludności niemieckiej. O ileby się przypuszczenia te sprawdziły, dowodziłoby to, zdaniem dziennika rzymskiego, że koła rządzące w Austrji pogodziły się już z myślą utraty Galicji za cenę utrzymania prowincji niemieckich i węgierskich. „Giornale d'Italia" wątpi jednak, by się pogląd ten utrwalił: wobec zupełnego zniedołężnienia cesarza Franciszka-Józefa i impulsywności berlińskiego jego doradcy, przygotować się należy na dużo jeszcze niespodzianek.

Danja i Niemcy.

Stanowisko Danji staje się z każdym dniem trudniejsze, gdyż stosowane przez niemców środki w Szlezwiku stają się jawnie wrogie i przeszkadzają przedostawaniu duńczyków przez granicę niemiecką nie tylko kolejami, lecz nawet automobilami i w zaprzęgach koni. Codziennie mają miejsca starcia pomiędzy władzami pogranicznemi, a żołnierzami niemieckimi.

Anglja i Niemcy.

Referent wojenny „Times'a" powraca znów do sprawy możliwości inwazji niemców na Anglję.

„Koniecznością jest ciągle mówić i powtarzać, pisze ten znawca spraw wojennych, że dla anglików ogólny rozwój akcji wojennej w wojnie obecnej nie będzie wyraźnym do tego czasu, aż flota niemiecka zdecyduje się na to uderzenie, o którem tak dawno głosi.

Ci, którzy zapewniają, że niemcy nie mają ochoty na zaawanturowanie się na drugą stronę kanału La Manche, są bardzo naiwni. Wiele miljonów niemców stoi pod bronią, a ich braterskie uczucia względem nas, anglików, są znane.

Jeżeli nawet Napoleon zamyślał o wtargnięciu do Anglji w sierpniu 1815 r. z całą armją francuską, choć wiedział w lipcu tegoż roku, że Austrja i Rosja szykują wojska przeciwko niemu, to czyż tak trudno przypuścić, że obecnie sztab niemiecki o podobnym zamiarze rozmyśla. Nadchodzące wypadki przekonają, czy istotnie znajdujemy się w takiem pełnie bezpiecznem położeniu, jak przypuszczamy. Bezpieczeństwo wysp naszych, to oś, około której kręci się powodzenie wojny obecnej. Zadać nam cios — to wielkie i ciągle marzenia niemców, a nikt nie może powiedzieć, że im do tego zabraknie wojska.

Bezczynność floty niemieckiej daje nam tę przewagę, że panujemy na morzu i że dusimy systematycznie Niemcy. Gdy jednak taki stan stanie się niemożliwym do zniesienia i głos ich „Do czynu" zagłuszy głos rozsądku, wówczas flota niemiecka wypłynie i wtenczas dopiero zorjentujemy się, jak rozwijać się będzie akcja wojenna".

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

(AP. Komunikat urzędowy paryski z dn. 4 (17) bm.:

Na wschód i południe od Ypres niemcy wznowili ataki, nie mające jednak wpływu na zmianę sytuacji ogólnej, będącej nadal zadawalającą. W ciągu ostatnich dwóch dni wszystkie ataki nasze uwieńczone zostały mniej lub więcej znacznem powodzeniem. Przesunęliśmy się naprzód w jednym punkcie około Yser, pomiędzy Armentières i Arras, w okręgu Vailly, na wzgórzach Argońskich i na prawym brzegu Mozy. Nad Mozą szczególnie odznaczyli się strzelcy, poparci właściwie przez artylerję, która zdemolowała blokhauz niemiecki. W wielu punktach zdobyliśmy okopy niemieckie dzięki atakowi naszej piechoty. W okręgu Marny jeden z pocisków naszych zdemolował skład amunicji i wnet artylerja niemiecka rozpoczęła ostrzeliwanie Reimsu i katedry, dając przez to charakterystyczne stwierdzenie niemieckich postępków wojennych. Wzięci przez nas do niewoli w lesie Apremont bawarczycy prawie wszyscy wstąpili do armji jako ochotnicy. Wielu z nich ma zaledwie po 17 lat. W jednej rocie znajdowało się zaledwie 37 mężczyzn dorosłych. Doba ubiegła powinna być uważaną za pomyślną.

***

Naczelnikowi stacji Chaulnes udało się pochwycić niemoom z pod nosa opancerzony pociąg. Gdy na stację tę przyszedł opancerzony pociąg niemiecki, naczelnik stacji w pewnej dogodnej chwili wskoczył na lokomotywę i poprowadził pociąg wśród gradu kul na pozycje francuskie.

KATASTROFA Z „ZEPPELINEM".

(AP). Do Paryża donoszą z Roterdamu, że w dniu 3(16) b. m. niemiecki „Zeppelin", pędzony wichrem, spadł w okolicy Maastrichtu w pobliżu granicy niemieckiej i rozbił się.

Ochotnicy włoscy.

Dwa bataljony ochotników włoskich pod dowództwem pułkownika Garibaldiego, wnuka wielkiego bohatera włoskiego, udały się na czołowe pozycje francuskie.

Z Francji.

(AP.) Z Bordeaux telegrafują pod datą 4 (17) bm., że rząd nie rozpatrywał jeszcze sprawy terminu zwołania parlamentu i terminu swojego powrotu do Paryża. Decyzja w tej sprawie zależy przedewszystkiem od sytuacji na teatrze wojny. Nie ulega prawie wątpliwości, że parlament zbierze się pomiędzy 2 (15) i 7 (20) bm. „Temps" pisze, że rząd powróci o kilka dni wcześniej.

Walka ze szpiegostwem w Anglji.

Ministerjalna „Wesminster Gazette" donosi, że za radą Kitchenera wszyscy podróżni, udający się na kontynent zarówno anglicy, jak i cudzoziemcy, ludzie bogaci i biedni obojga płci obowiązani są przedstawiać do rewizji cały swój bagaż w portowych komorach celnych, a następnie wszyscy mężczyźni i kobiety muszą wchodzić do specjalnych pokojów, gdzie urzędnicy i urzędniczki przeprowadzają ścisłą rewizję osobistą. Radykalny ten środek w wolnej Anglji zastosowano dlatego, aby uniemożliwić wszelkie próby szpiegostwa tak rozpowszechnionego dzięki taktyce Niemiec. Rewizja powyższa trwa około 1 i pół godziny.

Z Anglji.

(AP.) Zwłoki sir Roberts'a w d. 4 (17) bm. przywiezione zostały do Folkestown i stąd przewiezione zostaną do majątku zmarłego w okolicach Escotte, a we czwartek do Londynu gdzie pochowane zostaną uroczyście w kościele Św. Pawła.

(AP.) „Ag. Reutera" donosi, że silna w najwyższym stopniu sytuacja finansów angielskich uwidocznia się z dniem każdym w sposób zdumiewający. Banki angielskie okazują swą pomoc kategorycznie we wszystkich koniecznych wypadkach, dążąc do przywrócenia normalnego życia handlowo-przemysłowego, poprawiającego się po niedawnych wstrząśnieniach. Między innemi, w przeszłym tygodniu opracowany został przepis, na mocy którego rząd gwarantuje 50 procentów wszystkich pożyczek udzielanych handlującym przez ludzi w Liverpoolu na bawełnę. Dwadzieścia pięć procentów tych pożyczek gwarantowane jest przez związek liwerpoolski właścicieli przedsiębiorstw bawełnianych. Wobec powyższego w Liverpoolu w d. 4 (17) została otworzona z powrotem giełda bawełniana.

Donoszą, że po naradzie, w Waszyngtonie, członków skarbów amerykańskiego i angielskiego, opracowano umowę, aby uregulować sprawę długów kupców amerykańskich bankom angielskim i przemysłowcom. Umowa ta ma na celu w istocie rzeczy pożyczkę Stanom Zjednoczonym sumy 20 miljonów funtów, przeznaczonych dla ustalenia wymiany handlowej pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem, co da możność wznowić operacje handlowe na normalnych warunkach. Prawie taka sama umowa zawarta została przez Bank Angielski z rządem australijskim, w celu uniknięcia konieczności przewożenia sztab złota.

Zaliczki, wydane Belgji i Serbji, łącznie z świetnie dokonaną subskrypcją na pożyczkę rządu indyjskiego jeszcze raz stwierdzają o niewyczerpalności finansowej potęgi Anglji.

Lloyd George wygłosił w Izbie gmin mowę o finansach Anglji i oświadczył, że musi liczyć się nietylko z zwiększonemi wydatkami lecz również z niewpływającemi dochodami. Należy zdobyć sumę 555 miljonów funtów. 350 miljonów należy otrzymać przez wypuszczenie pożyczki po kursie 95 na 3 i pół procentów na pokrycie wydatków aż do 18 (31) marca 1915 r. jak również na amortyzację dawniejszych pożyczek. Re

szta sumy otrzymana zostanie przez powiększenie podatku dochodowego. Oprócz tego powiększony zostanie podatek od herbaty i piwa. Propozycje kanclerza skarbu przyjęto jednogłośnie. Wieczorem ma być opublikowane ogłoszenie o pożyczce.

WŁOCHY W PRZEDEDNIU PORZUCENIA NEUTRALNOŚCI.

W dniu 1(14) b. m. odbyła się w Rzymie w pałacu królewskim nadzwyczajna rada koronna pod przewodnictwem króla Wiktora Emanuela. Przedmiotem obrad była rewizja obecnego stanowiska Włoch w związku z nową sytuacją, wytworzoną przez wojnę z Turcją, że wojna ta zagraża bezpośrednio najżywotniejszym interesom Włoch i że bieg wydarzeń narzuca rządowi włoskiemu inną, niż obecna, orjentację. Żądane przez ministra wojny nadzwyczajne kredyty w sumie 400 miljonów lirów, uchwalono bez dyskusji. W najbliższym czasie oczekiwać należy ukazania się orędzia królewskiego pierwszorzędnej doniosłości.

Narada ambasadorów włoskich.

(AP.) Z Rzymu donoszą, że oprócz posła włoskiego we Francji Titoniego, przybywającego w celu narady z Sonnino, prawdopodobnie przybędą w tymże celu do Rzymu ambasadorowie włoscy z Londynu, Berlina, Petrogradu i Bukaresztu.

Księstwo Lichtenstein.

(AP.) Grey, odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie, oświadczył, że podług informacji, otrzymanych od przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, Księstwo Lichtenstein uważa siebie za neutralne.

PRZEWÓZ ZŁOTA PRZEZ RUMUNJĘ.

Do Petrogradu donoszą z Bukaresztu, że przez Rumunję wysłany został z Berlina do Konstantynopola nowy transport złota niemieckiego wartości 30 miljonów marek, na zasilenie funduszów wojennych Turcji.

WOJNA Z TURCJĄ.

(AP.) Z Bukaresztu telegrafują pod datą 4 (16) bm.: Z Konstantynopola donoszą, że generał Sanders wraz ze sztabem wyjechał kilka dni temu na granicę rosyjsko-turecką, aby objąć dowództwo nad armją turecką.

***

Według otrzymanych w Bukareszcie wiadomości, dowódcą armji syryjskiej mianowany został von Roscher, prawa ręka gen. Sandersa. Na granicy egipskiej turcy skoncentrowali 3 korpusy tureckie.

***

(AP.) Z Bukaresztu telegrafują pod datą 4 (17) bm.: „Z Konstantynopola komunikują, iż z inicjatywy komitetu „Jedność i Postęp" zorganizowany został tłumny wiec na placu Sułtana Achmeda. Kilku członków parlamentu i komitetu wypowiedziało mowy starając się rozniecić fanatyzm narodu przeciwko mocarstwom trójporozumienia, a zwłaszcza Rosji. Poseł Smyrny, przywódca partji „Jedność i Postęp", Said-bej, wypowiedział rozpłomieniającą mowę przeciwko Rosji, przekonywując turków, by walczyli z rosjanami, aby zgnieść wroga odwiecznego. Po skończeniu fanatycznych przemowień tłum manifestantów, składający się z włóczęgów, tragarzy i innego motłochu, będącego na żołdzie komitetu, rozdzielił się na dwie grupy. Jedna z tych grup skierowała się do San Stefano, gdzie zburzyła historyczny pomnik wojny 1878 r., częściowo cerkiew rosyjską w Galatarji, druga grupa przeszła w pochodzie przez ulice europejskiej dzielnicy w Pera, gdzie po drodze zburzyła kawiarnię, hotel ormianina, poddanego rosyjskiego, wyłamała drzwi, porozbijała okna, poniszczyła urządzenie. Ludność chrześcijańska jest w rozpaczy wobec grozy pogromu z powodu fanatycznego podniecenia turków.

Również z Konstantynopola donoszą, że młodoturecka gazeta namawia Bułgarję, aby ta zajęła całą Macedonję, stawiając Europę wobec faktu dokonanego. W Turcji znajdzie Bułgarja pewne poparcie, ponieważ oba państwa związane są wspólnością interesów i szczerą przyjaźnią.

BLOKADA POBRZEŻA MAŁOAZJATYCKIEGO.

Z Londynu donoszą, że flota angielsko-francuska blokuje całkowicie pobrzeże mało-azjatyckie.

Z frontu serbskiego.

(AP.) Z Niszu telegrafują pod datą 4 (16) bm.: „Serbskie biuro prasowe" donosi, że wszystkie zamierzone dyzlokacje zostały przez wojska serbskie wykonane w zupełnem porządku w ciągu 1 (14) i 2 (15) bm. Nastrój wojsk świetny. Na dalszy rozwój akcji wojennej można spoglądać z zupełnym spokojem. W dn. 31 paźdz. (12 list.) artylerja serbska pomyślnie ostrzeliwała obóz nieprzyjacielski i wojska w Orsowie i jej okolicach. Ogień był bardzo pomyślny, zwłaszcza ostrzeliwanie obozów austrjackich, którzy rozlokowali się w niewielkich biwakach i uciekli pozostawiając 600 zabitych i znacznie większą ilość rannych.

W dn. 1 (14) bm. artylerja serbska podpaliła dok rzeczny w Orsowie. W doku tym rozpoczęto roboty. Po trzecim wystrzale działowym dok już płonął. W tymże dniu w kierunku Obrenowca jeden z oddziałów serbskich rozbił dwie kolumny nieprzyjacielskie, w skład których wchodziła piechota, artylerja i kawalerja. Nieprzyjaciel został odparty i cofnął się w nieładzie. Konnica serbska odbyła potyczkę z nieprzyjacielem na północno-wschód od Uba, w kierunku Stubliny nieprzyjaciel został zupełnie odparty, pozostawiając na polu tysiąc poległych i rannych. Konnica serbska ścigała nieprzyjaciela za Tamnawę. W dn. 2 (15) bm. wojska serbskie pod Bajnabaszta odparły energiczny atak nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty. Dwie roty nieprzyjacielskie, usiłujące zaatakować serbów, zostały zniesione ogniem działowym. Serbowie wzięli do niewoli pozostały przy życiu cały skład jednej roty, włączając kapitana i porucznika.

Na morzach.

(AP.) Z Londynu donoszą, że parowiec szwedzki „Andrea" wpadł na morzu Północnem na minę. Załogę ocaloną dostawiono do Hull.

(AP.) „Agencja Reutera" komunikuje raport komendanta krążownika „Glasgow", złożony admiralicji o bitwie przy wybrzeżach Chili. Krążownik „Glasgow" wypłynął z portu chilijskiego Coronel w dn. 18 (31 października), aby się połączyć z krążownikami „Goodkope", „Monmouth" i „Otranto" w umówionem miejscu. O godzinie drugiej po południu „Goodkope" zasygnalizował, że sądząc po przejętych przez radjotelegraf sygnałach, jakiś statek nieprzyjacielski płynie na północ. Krążownikom polecono płynąć w tyraljerce w kierunkach północno-wschodnim i wschodnim z szybkością 15 węzłów. O godz. 4 m. 20 dojrzano dym. Okazało się, że płynęły trzy statki nieprzyjacielskie. Krążowniki nasze skierowały bieg, by się połączyć z „Goodkop'em", który zauważono o godz. 5. W ciągu 47 minut eskadra zajęła linję. Okręty nieprzyjacielskie zwróciwszy na północ szły jeden za drugim w odległości 12 mil. Na czele szły krążowniki „Schornhorst" i „Gneisenau". O godz. 6 m. 18 polecono przyśpieszyć bieg do 17 węzłów. „Goodkope" sygnalizował do pancernika „Canapus" „szykuję się do zaatakowania nieprzyjaciela". Nieprzyjaciel, znajdujący się o 15 tysięcy jardów, utrzymywał tę odległość, ciągle dając sygnały radjotelegraficzne. Wkrótce za nami, zaczęło zachodzić słońce. Dopóki słońce było nad horyzontem przewaga oświetlenia była po naszej stronie, lecz odległość nasza od nieprzyjaciela była zbyt wielka. O godz. 6 m. 55 słońce zaszło. Warunki oświetlenia zmieniły się dla nas na gorsze, bo sylwety naszych okrętów rysowały się na tle zorzy wieczornej. Następujący mrok utrzudniał śledzenia nieprzyjaciela, który o godz. 7 m. 3 rozpoczął ogień w odległości 12 tysięcy jardów. „Goodhope", „Monmouth" i „Glasgow" odpowiadały. W szybkim biegu obydwie eskadry szły na przeciwko siebie równolegle i każdy okręt rozpoczął walkę w właściwym porządku z okrętem nieprzyjacielskiem. Zwiększająca się ciemność i silne fale utrudniały strzelanie z armat, zwłaszcza z głównych dział pokładowych krążowników „Goodhope" i „Montmouth". Nieprzyjaciel strzelając salwami, zbliżał się szybko. Trzecia salwa spowodowała pożar w części przedniej obu idących z przodu krążowników naszych, znajdujących się ciągle pod ogniem do godz. 7 m. 45. O godzinie 7 m. 50 nastąpił silny wybuch w środkowej części krążownika „Goodhope". Płomień wybuchnął do wysokości 200 stóp.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybuch wzupełności zburzył ten krążownik. Zapanowała zupełna ciemność. Obydwie strony kontynuowały ogień orjentując się błyskami wystrzałów przeciwnika. Wkrótce „Monmouth" okazał się mocno uszkodzonym, pochylił się i skierował ku lądowi dawszy sygnał o tem krążownikowi „Glasgow" który o godzinie 8 m. 30 sygnalizował „Montmouthowi": „Nieprzyjaciel ściga nas" ale nie otrzymał odpowiedzi. Przy świetle wzeszłego księżyca zauważono zbliżające się okręty nieprzyjacielskie. „Glasgow" nie będąc w możności okazać pomocy uszkodzonemu statkowi zaczął uciekać pełną siłą pary aby uniknąć zguby. O godz. 8 m. 50 straciliśmy nieprzyjaciela z oczów. Po upływie pół godziny zauważyliśmy do 75 błysków armatnich świadczących, że nieprzyjaciel dobija krążownik „Monmouth". Zachowanie się załóg i oficerów podczas bitwy było nad wszelkie pochwały. Nie bacząc na silny ogień nieprzyjaciela i niemożność odpowiadania w właściwy sposób, ludzie zachowywali zupełną zimną krew. Nie było strzelania bezładnego. Karność jak podczas ćwiczeń. Gdy celowe działa przestały być widoczne, artylerzyści sami przerwali strzelanie. Ciężka porażka nie wpłynęła na nastrój załóg okrętowych. Naszem jednomyślnem pragnieniem jest spotkać się jaknajprędzej z nieprzyjacielem.

POŚCIG PRZEZ JAPOŃCZYKÓW ESKADRY NIEMIECKIEJ.

Z New-Yorka telegrafują, że oddział lekkich krążowników eskadry japońskiej na szerokości Laas-Adaca dopędził transportowce eskadry niemieckiej, strzeżone przez dwa opancerzone krążowniki i rozpoczął z nimi wymianę strzałów. Główne siły eskadry admirała Gläna cofają się ku wybrzeżom, widocznie chcąc uniknąć walki. O miejscu pobytu silnej eskadry angielskiej nic na razie nie wiadomo, lecz, jak przypuszczają, czatuje ona na zbliżające się statki niemieckie, mając zadanie taktyczne pędzenia niemców na japończyków.

Wiadomości z Berlina potwierdzają, że „Dresden" zaatakowany został przez torpedowce japońskie, lecz zdążył uciec i przyłączyć się do głównych sił eskadry.

Pomoc Kanady.

W Kanadzie wielkie wrażenie wywarła decyzja Anglji wystawienia armji z 200,000 żołnierzy. Kanadyjczycy zgodnie oświadczają, że jeżeli Anglja zdecydowała się na takie ofiary, to ze swej strony Kanada gotowa jest przyczynić się również do tych ofiar. W tej chwili, piszą kanadyjskie gazety, wysyłamy do Europy trzecią armję. Mamy już 70 tys. ludzi pod bronią. Do przyszłej jesieni wystawimy 150 tysięcy, a prócz tego w rezerwie będziemy mieli jeszcze 40 tys. żołnierza.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 5 (18) b. m.

BIULETYN WOJENNY.

PETROGRAD. (AP.). Urzędownie. 5 (18) b. m. Ze sztabu Naczelnego Wodza:

Między Wisłą i Wartą nasze oddziały czołowe, tocząc walki z nacierającymi niemcami, odchodzą w kierunku Bzury. Nieprzyjaciel zdążył umocnić się w rejonie Łęczycy — Orłów i wysunął oddziały czołowe do Piątku.

W Prusach Wschodnich wojska nasze w dalszym ciągu walcząc posuwają się naprzód ku bronionemu przez przeciwnika frontowi Gąbin — Węgobork (Angerburg). W zdobytych przez nas okopach pod Warschlagen nieprzyjaciel pozostawił przeszło trzystu zabitych; w liczbie trzech oficerów, wziętych przy tem do niewoli, był jeden artylerzysta, mianowany do piechoty, wskutek braku tam oficerów.

Na froncie jezior **Mazurskich wojska nasze dotarły do linji zagród z drutu pozycji nieprzyjacielskiej i zdobywają je.**

Na froncie **Częstochowa — Kraków wojska nasze atakują znaczne siły nieprzyjaciela, przyczem pod Władowicami przeciwnik zmuszony został do ucieczki.**

W Galicji stopniowo zajmujemy przełęcze karpackie.

Na morzu Czarnem flota nasza ostrzeliwała koszary i stację telegrafu iskrowego w Trebizondzie.

BOMBARDOWANIE LIPAWY.

PIETROGRAD. (AP.). 5 (18) bm. Morski sztab generalny donosi, że **4 (17) listopada rano pod Lipawę podpłynął oddział niemiecki w składzie 2 krążowników, kilku parowców i dziesięciu torpedowców. Niemcy znów ostrzeliwali miasto i port wzniecając kilka pożarów.**

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.). 5 (18) bm. Morski sztab generalny donosi: **O świcie d. 4 (17) b. m. flota czarnomorska, krążąca po morzu podpłynęła pod fort turecki Trebizondę i ostrzeliwszy fort oraz koszary wzniecił na brzegu wielki pożar. Na morzu okrętów tureckich nie spotkano.**

Jekatierinodar. (AP.). 5 (18) b. m. Poddani tureccy, ormianie, po odprawieniu nabożeństwa o zwycięstwo oręża rosyjskiego, wysłali przez namiestnika, telegram do Najjaśniejszego Pana z wyrazami uczuć wiernopoddańczych a także z wiarą w podźwignięcie krzyża na św. Zofji po wzięciu Carogrodu przez rosjan.

Urmja. (AP.). 5 (18) b. m. Nie wytrzymując nacisku naszych wojsk, kurdowie zuchwale niepokoją je działaniem partyzanckiem. Kurdowie zrabowali siolo Zewadzik. W bezpośredniem sąsiedztwie Dilmanu kurdowie sami przechodzą na stronę Turcji. W Szalidikane tworzą się nowe bandy rozbitych przez nas w Terhewerze kurdów.

Urmja. (AP.). 5 (18) b. m. W d. 1 (14) b. m. nasz oddział konny rozbił turków pod Dutacha. Turcy uciekli straciwszy przeszło 200 poległych.

Z PRASY WŁOSKIEJ.

Rzym. (AP.). 4 (17) b. m. W początkach wojny przybyła do Rzymu osobistość, która w charakterze korespondenta gazet niemieckich otrzymywała z Berlina telegraficzne wiadomości i dawała je redakcjom gazet rzymskich. Jednakże widząc, że nie wszystkie gazety drukowały te informacje, poselstwo niemieckie zaproponowało obecnie korespondentom gazet germanofilskim: „Corriere d'Italia", „Popolo Romano" i wychodzącej od czasu wojny „Vittoria", aby udali się na miesiąc do Niemiec, gdzie ci korespondenci dziś wyjeżdżają. Wielkie gazety, jak „Tribuna", „Corriere della Sera" odmówiły przyjęcia zaproszenia.

HANDEL ROSYJSKO - JAPOŃSKI.

Tokjo. (AP.). 5 (18) b. m. Rozwój handlu rosyjsko-japońskiego mocno jest hamowany z powodu przerwania pomiędzy Japonją i Rosją pieniężnych przekazów bankowych przez pocztę. Przy zmianie za 100 rb. dają 75 jenów.

Z CINDAO.

Tokjo. (AP.). 5 (18) b. m. W liczbie jeńców wojennych wziętych w Cindao znajduje się Meyer Waldeck pomieszczony w Fukuoka. Częściowa ewakuacja japończyków z Cindao rozpocznie się jutro.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn. (AP.). 5 (18) b. m. Wyszedł z Salisbury (Rodesia) piewszy kontygens wojsk lokalnych na pełnienie czynności, pod dowództwem Bothy, na b. tertyorjum niemieckiem Afryki południowej.

SEKWESTR ELEKTROWNI.

Dźwińsk. (AP.). 5 (18) b. m. Zasekwestrowana została stacja elektryczna, będąca własnością na prawach koncesji „Berlińskiego T-wa Przedsiębiorstw Elektrycznych" i oddana zarządowi miejskiemu.

Z FINLANDJI.

Petrograd. (AP.). 5 (18) b. m. Najwyżej zostało zatwierdzone postanowienie o ograniczeniu w Finlandji na czas stanu wojennego handlu produktami alkoholowemi.

SPRZEDA SPIRYTUSU.

Petrograd. (AP.). 5 (18) b. m. Rada lekarska uznała za niezbędne wprowadzić, aby przy powtórnem wydawaniu z aptek spirytusu za sygnaturkami żądano podpisu lekarza.

KOMUNIKACJA BEZPOŚREDNIA.

Petrograd. (AP.). Z d. 18 listopada (1 grudnia) rozpoczyna się bezpośrednia działalność telegrafu rosyjskiego z Japonją. Opłata od słowa wynosić będzie 26 zamiast 75 z Rosji europejskiej i 21 zamiast 60 z Rosji azjatyckiej.

ROZMAITOŚCI.

*** **Ocalone gobeliny z katedry w Reims.** W „Echo de Paris" znajduje się spis zabytków sztuki uratowanych z katedry w Reims przed zburzeniem:

1) Dwa gobeliny zwane „du fort roy Clowis", podarowane w r. 1873 przez kardynała Karola Lotaryńskiego i pochodzące z XV wieku.

2) Siedemnaście gobelinów, przedstawiających sceny z życia Matki Boskiej. Ofiarował je katedrze w r. 1530 arcybiskup Reims Robert de Lenancourt. Pochodzą one z XVI wieku.

3) Siedemnaście gobelinów, przedstawiających sceny z życia Jezusa Chrystusa i pochodzących z XVII wieku. Ofiarował je w r. 1640 arcybiskup Reims Henryk Lotaryński.

4) Cztery gobeliny, zwane „Pieśnią nad pieśniami" i pochodzące z XVII wieku.

5) Dwa gobeliny przedstawiające kopje z Aktów apostolskich Rafaela i pochodzące z rządowej fabryki gobelinów (wiek XIX).

Ogółem zaledwie 42 przedmioty zdołano przed zagładą uratować.

*** **Przepowiednie poety.** „Daily Telegraph" otrzymuje od swego korespondenta paryskiego wiadomość, iż znany poeta Paweł Barlatie przepowiada, iż wojna obecna zakończy się koło Wielkiejnocy. Koniec listopada zastanie niemców już nie we Francji. Stać będą oni nad Mozą. Około 15 grudnia linja ta będzie przerwana, sprzymierzeńcy wejdą do Alzacji i Lotaryngji, a Metz i Strassburg zostaną oblężone. Niemcy zaproponują wówczas pokój na warunkach status quo ante bellum. Następnie zaś zgodzą się zwrócić Francji Alzację i Lotaryngję ,lecz sprzymierzeńcy propozycje odrzucą. Po dwutygodniowej rozpaczliwej walce sprzymierzeńcy przejdą przez Ren. Około Bożego Narodzenia przejdą oni lub obejdą Odrę. W końcu stycznia sprzymierzeńcy będą panami sytuacji, a na Wielkanoc na ruinach pruskiego despotyzmu wojennego podpisany będzie pokój.

*** **Nowi wielcy ludzie niemieccy.** Biuro Björnsena donosi, że Krupp von Bolen-Halbak, prof. Rauzenberg, twórca 42 centymetrowych dział i prezydent niemieckiego banku państwowego Hawenschtein otrzymali tytuły doktorów honoris causa uniwersytetu w Bonn.

Odpowiedzi Administracji.

WP. Szymon Kozak. w Kiszyniowie. Adres „Tygodnika Rolniczego": Wilno, zauł. Górzysty Nr. 1.

W. Parzymski w Krasnokucku. Żądane numery wysyłamy po raz trzeci.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Dla ludności Królestwa Polskiego. Bezimiennie 1 rb., Stanisław hr. Korwin-Kossakowski w imieniu Komitetu pełnomocników szlachty wilkomierskiego powiatu 100 rb., ku uczczeniu ś. p. drogich zmarłych w dzień Zaduszny J. Salmonowiczowa 10 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Edward **Swołkień 5 rb., Kamilla Jerzykowiczowa 10 rb., Konstancja Mackiewiczowa 15 rb., Władysław Dawidowski 3 rb., ku uczczeniu w dzień imienin ś. p. Karoliny—córka Władysława Malinowska 1 rb. 50 kop.**

Dla sióstr Romanowskich. Zamiast światła w dzień Zaduszny na groby Rumbowiczów i Aleksandra Nowomiejskiego 4 rb.

Dla głodnych m. Wilna. Ku uczczeniu ś. p. Jana Naruszewicza w dzień Zaduszny Witold Naruszewicz 3 rb., ku uczczeniu ś. p. matki Jadwigi Rymszewiczowej, siostry Konstancji Piłotowskiej i ciotki Aleksandry Jasińskiej—Jadwiga i Seweryn Bohuszewiczowie na głodnych 1 rb., na wpisy 1 rb. i na nieuleczalnych im. ks. Czerniawskiego 1 rb., ku uczczeniu ś. p. zmarłych rodziców i krewnych Helena Tichomirowa 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Ziutek i Donuś 2 rb., zamiast kwiatów w dzień Zaduszny na grób ś. p. męża—I. B. 5 rb., ku uczczeniu ś. p. Marji z Ołdakowskich Kalenkiewiczowej—Marja i Stefan Chodakowscy 5 rb., ku uczczeniu ś. p. wujaszka Olgierda Karol 1 rb., ku uczczeniu brata ś. p. Olgierda Norwid-Raczkiewicza — siostra 3 rb., Mieczysław 2 rb., ku uczczeniu ś. p. d-ra Feliksa Sławińskiego—Jeleńska 2 rb., w 40-ty dzień zgonu najdroższego syna Bolesława Malinowskiego—matka 1 rb. 50 kop.

Na „Powściągliwość i Pracę". Pamięci drogich zmarłych Wanda Kątkowska 10 rb.

Na konferencje parafji po-Bernardyńskiej. Zamiast światła na groby rodziców Wiktor Honesti 2 rb.

Na bezpłatne obiady. Ku uczczeniu ś. p. Olgierda Norwid-Raczkiewicza Jeleński 3 rb., zamiast kwiatów na grób ś. p. Adolfa Kiersnowskiego—Józefostwo Kiersnowscy 10 rb., Bronisławostwo Kiersnowscy 10 rb.

Na barchany dla biednych dzieci. Zamiast kwiatów w dzień Zaduszny na grób ś. p. M. Mączyńskiego—żona 5 rb.

Na naukę języka polskiego. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Adolfa Kiersnowskiego — Wiktorostwo Godlewsy 10 rb.

Dla przybyszów z okolic objętych wojną. M. Mujżel 5 rb., Iza Baranowiczówna 2 rb., ku uczczeniu ś. p. rodziców i krewnych Paulina Dowgiałowicz 1 rb.

Na rzecz ofiar wojny. Członkowie Nackiego Kółka Rolniczego 5 rb.

Na schronisko nauczycielek. Dominika Szarska 3 rb.

Do polskiego Komitetu pań niesienia pomocy rannym. W dzień imienin ś. p. ojca—Jadwiga Kurnatowska 2 rb.

Dla najbiedniejszych. Zamiast wieńca i światła na grób ś. p. rodziców — Jan Dowgierd 2 rb.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 4 listopada.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	110—112
Żyto miejscowe wagonowe	110—113
Żyto rosyjskie	110—114
Owies miejscowy	120—125
Owies rosyjski	123—128
Jęczmień miejscowy	95—100
Jęczmień rosyjski	100—105
Otręby żytnie	78— 80
Otręby pszenne	75
Otręby jęczmienne	73
Groch miejscowy	— —
Groch rosyjski	— —
Groch Wiktorja	— —
Fasola biała	160
Fasola żółta	— —
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	70— 72
Siano łąkowe	70— 75
Siano koniczyna	80— 85
Słoma	50— 60

Rynek Stefański.

Kartofle za beczkę	1000—1050
Kartofle za ośminę	130—140
Jaja za dziesiątek	35— 38
Śmietana za kwartę	40
Twarog za kwartę	— —

Dostarczono na targ 31 paźdz., 1, 2 i 3 listopada.

Krów	6
Cieląt	186
Kóz	—
Owiec	174
Świń	195

Dostarczono przez październik.

Krów	71
Cieląt	1251
Kóz	19
Owiec	1949
Świń	2883

	płacono za pud
Żywe wieprze	do 750
Bite wieprze	do 750

Księgarnia i skład nut „KULTURA" przeniesione zostały na ul. Wileńską № 36, (w pobliżu Ś-to Jerskiego). 49623

Wyszedł z druku i jest do nabycia **„Przewodnik kolejowy"** po kraju Północno-Zachodnim w cenie 25 kop. za egzemplarz. Żądać w księgarniach i kioskach kolejowych

Telef. 421-81 540-82 **Pietrograd,** № 27, prosp. Wozniesieński wprost cerkwi Wozniesienja.

LECZNICA WOZNIESIEŃSKA

Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach do oddziału stacyjnego.

(Chorzy umysłowo i na cierpienia zakaźne nie są przyjmowani).

Indywidualny sposób leczenia dokonywany według zasad klinicznych, najzupełniej odpowiada poglądom współczesnej nauki. Przy lecznicy są pokoje oddzielne, oraz sale wspólne, oddziały fizykoterapeutyczny, wodolecznica, leczenie światłem, elektrolecznica, prądy Arsonwala, gabinet roentgenowski, inhalatorjum. Leczenie chorego pozostaje pod kierunkiem lekarzy-specjalistów.

Na konsyljum zapraszani bywają profesorowie.

TOWARZYSTWO PAŃ 2-giej Mortirnej Artyleryjskiej Dywizji

uważając za swój święty obowiązek przyjść z pomocą niższym stopniom dywizji, zwraca się z prośbą do krewnych, byłych pracowników i znajomych, do instytucji dobroczynnych i wogóle do wszystkich ludzi i prosi o ofiary w naturze, pieniędzmi lub materjałami.

Towarzystwo Pań wobec zbliżających się chłodów prosi o możliwie najprędsze składanie ofiar.

Ofiary z największą wdzięcznością przyjmują:

E. Kusakowa — Junkierski zauł. d. № 14 m. 4.
A. Hartier — Piaskowa d. № 4 m. 13.
W. Putiłowa — Tambowska d. № 4. m. 7.
N. Hartier — Piaskowa d. № 4 m. 13.
A. Czesnakowa — Zwierzyniec, ul. Moniuszki d. № 11.

Fufajki, koszule barchanowe i perkalowe, kalesony ciepłe, spodnie wełniane i barchanowe, skarpetki wełniane i letnie, rękawiczki wełniannne, pulsetki, szale, machorka, tytoń, papierosy, zapałki, sucharki, cukier, woreczki do tytoniu.

Inteligentna panienka z patentem rządowego zakładu poszukuje lekcji; posiada dobrze rossyjski i polski. Zwierzyniec ul. Znamieńska d. № 22 m. 11, wejście od ul. Sosnowej.

Potrzebne zaraz 3500 rb. na pierwszą hipotekę. Oferty: Antokol 137, dla M. S. 49631

Nauczycielka z dyplomem gimnazjum rzępowego poszukuje lekcji lub korepetycji. Staro-Chersońska 4—6.

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

200 rb. za wyrobienie posady w mieście lub na wsi. Dyskrecja zapewniona słowem honoru Kandydat (żonaty), z ukończoną szkołą rolniczą i 10-cio letnią praktyką gospodarczą. Adres: Grodno, poste-restante, Agronomowi, przesłać „dyskretnemu". 49063

Student matematyk doświadczony korepetytor, doskonały rosyjski, matematyka po polsku i rosyjsku — lekcje pojedyńcze i grupami. Siemionowska 8—11. 49066

b) Zaofiarowane:

Poszukuje się zaraz dobrego fotografa, katolika, który mógłby samodzielnie rządzić zakładem. — Miejsce stałe. Fotografja W. Homana, w Pernowie. 49591

Student udziela lekcji. — Dworcowa 2. Magazyn mebli. 49676

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Biuro nauczycielskie Jasińskiej, — Dobroczynny zauł. 2A. Poleca nauczycielki, nauczycieli, korepetytorki cudzoziemki, bony, panny, gospodynie. 49629

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, były st. Politechniki Lwowskiej; z długoletnią praktyką nauczycielską, daje lekcje i korepetycje; przygotowuje do zakładów średnich; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi; Specjalność: matematyka i rosyjski. Wiadomość: w Administracji „Kurjera", lub Zakretna 5b, m. 12. 48325

Interesa handl. i majątk.

Majątek 100—300 dziesięcin chcę kupić w Wileńskiej gubernji, w suchej miejscowości z lasem, wodą i domem. Szczegółowy opis i warunki przesłać proszę pod adresem: Zaporoże-Kamienskoje, Jekaterynosławskiej gub., Ciemnołońskiemu. 48990

Różne.

Dentysta Nowiński. powrócił. Sztuczne, zęby bez podniebienia, nie wyrywając korzeni. Pr. Św. Jerski 46. 3314

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.